

# POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA

„Tylko Bóg i zasady stałe, z religii prawdziwej  
zaczepnięte, dają podstawę niewzruszoną, trwałość,  
błogosławieństwo i pokój narodom i światu”.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*



MIEJSCE - PIASTOWE

TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH  
TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA.

1926.

# WYDAWNICTWO

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH  
W MIEJSCU-PIASTOWEM, — MAŁOPOLSKA  
POLECA NASTĘPUJĄCE NOWOŚCI:

---

BARTŁOMIEJ GROCH

## KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ a SPRAWA ODRODZENIA POLSKI

WYDANIE DRUGIE UZUPEŁNIONE.

Wszystkim, których bliżej interesuje żywot Założyciela Zgromadzenia  
Św. Michała Archaniola i Zakładów Wychowawczych dla sierót i opusz-  
czonej młodzieży, dzieło to gorąco polecamy. Cena zł. 1.

---

KS. PIOTR NIEZGODA

Dziekan Generalny Wojsk Polskich.

TOM I.

## NA PRZEŁOMIE CZASÓW

Kazania i przemówienia okolicznościowe

(30 kazań)

Cena zł. 7.

TOM II. (w druku)

## KAZANIA O MĘCE PAŃSKIEJ

(3 cykle kazań pasyjnych i 1 cykl nauk rekolekcyjnych dla inteligencji, — około 35 kazań)

Cena zł. 7.

## NASTĘPNE TOMY W OPRACOWANIU

---

Bardzo zalecamy książeczkę do nabożeństwa:

## PAN MÓJ I BÓG MÓJ

ulożoną z pism pozostawionych przez

ŚP. KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA

Cenzor ksiąg duchownych orzekł, iż w książeczce tej znajdują się  
modlitwy serce kruszące i dosyć często rzewne.

---

WŁODZIMIERZ OGOŃCZYK GODZISZEWSKI

## WOŁANIE O RATUNEK DLA POLSKI

z dodaniem modlitw ułożonych przez Lucjana Rydla

Przepiękne te modlitwy za ojczyznę, rodzinę i t. d. bardzo gustownie  
wydane (broszurki) na pięknym beźdrzewnym papierze, powinny się zna-  
leżeć w każdym polskim domu. Cena 25 gr.

---

ADRES ZAMÓWIENI:

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH  
W MIEJSCU-PIASTOWEM, MAŁOPOLSKA. — KONTO CZEKOWE P. K. O. № 405.570.



- Ks. *Br. Markiewicz* — O Wymowie Kaznodziejskiej. . . . . 6. —  
 — Ćwiczenia duchowne . . . . . 6. —  
 — Przewodnik dla wychowawców ubogiej i opuszczonej  
 młodzieży (2 tomy). . . . . 5. —  
 — Bój bezkrwawy. Dramat w 7 odsł. . . . . — 80.  
 — Nabożeństwo do św. Józefa. . . . . — 60.

- Ks. *Galant W. Dr.* Dekrety Św. Stolicy Apostolskiej: „Quemadmodum Omnium“ z objaśnieniami O. Secondo Franco T. J. i „Cum de Sacramentalibus“ z objaśnieniami O. Aug. Lehmkuhla . . . . . 5. —

- Ks. *Łukaszewicz S. A.* Cześć N. M. P. Królowej Korony Polskiej. 1. —

## POSIADA NA SKŁADZIE KSIĘGARSKIM:

- Ks. *Gryziecki Wł.* Socjalne Kazania . . . . . 4. —  
 Ks. *Gryziecki Wł.* Kazania dla żołnierzy. . . . . 5. —  
 O Matusi Małgorzacie . . . . . 1. —  
 Ks. *Kalinka Walerjan*, Powściągliwość w mowie. . . . . — 40.  
*Huch Śm.* W Cieniu Kościoła . . . . . — 80.  
 Ks. *Łukaszewicz J. A.* Nad wodami Adryatyku. . . . . — 80.

Do

### P. T. DUCHOWIEŃSTWA I CZYTELNIKÓW NASZYCH!

Wytworną i praktyczną ozdobą Domów Bożych i zacisza domowego są dywany.

**Smyrneńskie i perskie dywany**, poduszki na ołtarze i t. p. gotowe i na zamówienie według oryginalnych, stylowych wzorów. — Materiały tylko doborowe. Trwałość pod gwarancją. Wykonanie artystyczne.

Dla Przewielebnego Duchowieństwa i Stowarzyszeń religijnych specjalnie dogodne warunki. Przyjęte roboty i każdą ilość wełny wysyła się odwrotnie.

Na żądanie organizujemy dwutygodniową naukę wyrobu dywanów smyrneńskich ręcznej roboty (bez warsztatu) w każdej miejscowości z dostawą materiałów i wzorów.

Łaskawym względom i poparciu poleca się usilnie:

**„SMYRNAPERS“**

KONCESJONOWANA PRZEZ M. W. R. I O. P.  
 SZKOŁA I WYTWÓRNIA DYWANÓW.

H. I M. GODZISZEWSKA, Kraków, Piłsarska 5.

# WARUNKI PRZEDPŁATY

„Powściągliwość i Praca“ wychodzi raz w miesiącu

## Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową . . . . . Zł. 3.—  
Zagranicą rocznie, z przesyłką pocztową . . . . . Zł. 5.—

**Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.**

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

## Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — 1/2 str. zł. 60, — 1/4 str. zł. 35, — 1/8 str. zł. 20.

Przy zamówieniu na ogłoszenia całoroczne 25% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przysyłać pod adresem:

**REDAKCJA „POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY“**

w Miejscu - Piastowem, Małopolska.

**Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.**

---

---

## TREŚĆ ZESZYTU X i XI:

- |  |  |
|--|--|
| 145. <i>T. B.</i> — Różaniec święty.   | <i>szewski</i> — Jam Polski Zmartwychwstanie i życie.  |
| 148. Najnowsze święto Chrystusa-Króla.   | 163. <i>Włodzimierz Ogończyk Godziszewski</i> — Chrystus, Niepokalana i św. Teresa cudownie ocalają życie. |
| 151. Bóg i Ojczyzna.   | 166. Ratujmy dusze czyścicowe.   |
| 153. W siedemsetną rocznicę św. Franciszka z Assyżu. Co mówią mury?                  | 168. <i>Ks. Jan Waclawski</i> — Wpływ alkoholizmu na organizm ludzki.                                      |
| 157. <i>Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki</i> — II. Wychowanie domowe.                     | 170. O miłości Ojczyzny.   |
| 160. <i>Ks. Stanisław Szpetnar</i> — O kształcenie zawodowe naszej młodzieży.        | 172. Sieroty i biedne dzieci.  |
| 162. <i>Włodzimierz Ogończyk Godziszewski</i> — Jam Polski Zmartwychwstanie i życie. | 173. Z Miejsca-Piastowego.   |
|  | 174. Wiadomości ze świata katolic.   |

---

---

## OD REDAKCJI.

*Ze względu na trudności techniczne od nas niezależne, niniejszą gazetkę wysyłamy w dwóch arkuszach za dwa miesiące październik i listopad.*

*Jednocześnie upraszamy naszych Przewodniczących Czytelników o łaskawe podanie nam adresów ludzi miłosiernych i uczynnych, którym moglibyśmy wysłać zeszyty okazowe w celu zjednania ich jako naszych stałych prenumeratorów.*

*Tym zaś wszystkim, którzy zjednávają nam chociaż jednego nowego prenumeratora, już zgóry w imieniu dzieci naszych serdecznie składamy „Bóg zapłać“*





# POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

ROK XX

PAŹDZIERNIK i LISTOPAD

ZESZYT X i XI.

## RÓŻANIEC ŚWIĘTY

**G**dy na początku XIII. w. kościołowi i społeczeństwu zagrażała potworna i silna herezja Albigensów, grasująca w południowej Francji, a Święty Dominik, założyciel zakonu kaznodziejskiego, walczący z nią żadnego skutku swojemi kazaniami nie odnosił, zwrócił się do Najświętszej Panny Marji i Jej błagał pomocy. Pewnego dnia, jak mówi podanie, miał widzenie, w którym ukazała mu się Matka Boska, podając mu różaniec i objaśniając sposób odmawiania go, przyrzekła mu, że mocą tej modlitwy osiągnie szczęśliwy skutek nauki swojej i nawrócenie odszczepieńców. Ufnym w tę obietnicę, święty Dominik począł ogłaszać i zalecać ludowi nabożeństwo różańcowe, które od tej chwili wienczyło pracę jego bądź nawróceniem tysiącznych tłumów zbłąkanych, bądź zupełnym ich pogromem.

Od tego czasu, ilekroć zagrażało większe niebezpieczeństwo wiernym, kościół zawsze polecał gorliwe odmawianie różańca świętego.

Już w drugiej połowie XV wieku, różaniec znany był niemal w całej Europie i w wielkiem poważaniu u wiernych. Papież, Sykstus IV, Inocenty VIII, Klemens VII, Inocenty IV, i inni też nie omieszkali zbawienego tego nabożeństwa powagą swoją zatwierdzić i hojnie odpustami obdarzyć. Powstały nawet specjalne bractwa różańcowe, obierające sobie za cel i szczególne zadanie swoje praktykę i rozpowszechnianie modlitwy różańcowej. Pierwsze takie bractwo zawiązało się w r. 1470 w Donai; drugie w r. 1475 w Kolonji, trzecie w r. 1478 w Lizbonie.

Najgorliwszymi szerczycielami nabożeństwa różańcowego stali się kaznodzieje i pisarze z zakonu św. Domi-

nika, a między innymi, Ludwik Granański, św. Ludwik Bertrand, św. Katarzyna Ricci. Tomasz Mamachi, a szczególnie św. Pius V, który w różnych czasach wydawał bulle, wzywające wszystek świat chrześcijański do czci i wzywania pomocy Królowej niebios przez pobożne odmawianie różańca.

Lecz i poza zakonem dominikańskim, żadnego podobno w ciągu ostatnich wieków nie było świętego, któryby sam różańca nie miał w codziennem użyciu i innym odmawiania tegoż nie zalecał.

Największą jednak bez zaprzeczenia zasługę około różańca Matki Boskiej położył Leon XIII. Nie mniej, jak dwadzieścia razy za swoich rządów, wielki ten papież podnosił na cały świat chrześcijański swój głos wyłącznie dla pobudzenia wszystkich dzieci kościoła do ustawicznego wzywania Orędowniczki wszystkich wiernych w Jej świętym różańcu. Jemu też zawdzięczamy ustanowienie przepięknego różańcowego nabożeństwa październikowego i dodanie<sup>1)</sup> do litanii loretańskiej podniosłego wezwania *Regina sacratissimi Rosarii*.

W Polsce, jak zresztą w całej Europie, nabożeństwo i bractwa różańcowe zaprowadzili OO. Dominikanie. Różaniec znany już był Polakom około r. 1400 i w krótkim czasie stał się ulubioną modlitwą wszystkich stanów.

Największe zwycięstwa odniesione przez Polaków na polach walki, przypisywano i zawdzięczano nabożeństwu do Najświętszej Marji Pan-

ny a osobliwie różańcowi, który wszędzie zgłębokiemi namaszczeniem odmawiano. Różaniec pobożnie odmawiali gorący czciciele Matki Boskiej, sławni hetmani polscy Stanisław Żółkiewski, prawy miłośnik Rzeczypospolitej i gorący katolik Karol Chodkiewicz<sup>1)</sup>, którzy z Jej imieniem na ustach, a różańcem w rękę, biją wroga pod Kircholmem, Chocimem i Beresteczkiem.

Jak wielkiem i doniosłym było zwycięstwo chocimskie i jak wielki miało rozgłos w Europie ówczesnej, świadczą najlepiej powinszowania orężowi polskiemu, jakie zewsząd nadchodziły. Papież rocznicę jego kazał obchodzić wspomnieniem we Mszy świętej i w pacierzach kapłańskich.

Także zwycięstwo odniesione nad Turkami pod Wiedniem zawdzięczamy nabożeństwu do Matki Boskiej, a osobliwie różańcowi. Różańcem<sup>2)</sup> pobłogosławił król Jan III. Sobieski syna swego i jego zastęp rycerzy, uderzających na Turków.

Odnosili oni niezwykle zwycięstwa, a zdobyte chorągwie u stóp Marji składali, a gdy nielitościwa śmierć zamykała im oczy, to zbladłe ich wargi rycerskie szeptały jeszcze „Ave Maria“.

Jak zaś umiłowaniem było u niewiast polskich od najdawniejszych czasów nabożeństwo różańcowe, świadczą tysiące starożytnych portretów matron i dziewic z magnackich rodów, które chcąc zadokumentować

<sup>1)</sup> Różaniec Chodkiewicza przechowuje się po dziś dzień w Częstochowie, w skarbcu Jasnogórskim.

<sup>2)</sup> Różaniec Jana III Sobieskiego przechowuje się w muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie.

<sup>1)</sup> Encyklika Leona XIII z 24 grudnia 1883 *Salutaris ille Spiritus*.



swoją cześć dla Marji, kazały się na wet malować z różańcem w ręku. Nic też dziwnego, że takie matki wychowały Kościołowi dzielnych obrońców, zaś Rzeczypospolitej do-

go złego, a także do trumny wkładano, owijając nim ręce zmarłych.

I dzisiaj odmawiają wierni różaniec na całej kuli ziemskiej we wszystkich potrzebach duszy i ciała, —

KRÓLOWA  
ROZBITKÓW



CYPRJAN  
GODEBSKI

brych i dbałych o dobro kraju obywateli.

Także u mieszczan i ludu wielkiej czci doznawał różaniec Matki Bożej. Nie rozstawano się z nim nigdy, — razem ze szkaplerzem noszono go na piersiach, jako największą świętość, chroniącą od wszelkie-

szczególnie zaś by wyprosić rychłe zwycięstwo nad niewiernymi, a osobliwie nad siewcami hasel przeciwnych Kościołowi i społeczeństwu, które niewątpliwie za orędownictwem Najświętszej Marji Panny, Królowej Różańca Świętego, na całej linii odniesiemy.

T. B.



## NAJNOWSZE ŚWIĘTO CHRYSYUSA-KRÓLA

Do starych, późniejszych i nowszych świąt Jezusa Pana, Niepokalanej Dziewicy i innych Świętych na niebie przybywa najnowsze święto w Kościele, Święto Chrystusa-Króla i królestwa Jego. Święto to z woli Najwyższego Pasterza Chrześcijaństwa, Ojca św., Piusa XI, ma być obchodzone raz na zawsze w Kościele w ostatnim dniu październikowym. W r. 1926 przypada na ostatnią niedzielę miesiąca października.

Wszystkie święta w katolickim Kościele są wynikiem nastrojów religijnych danego wieku, są nieraz echem potrzeb pewnej chwili w Kościele, a częściej jeszcze owocem działającego z góry, Ducha Świętego. Nie pomylimy się, gdy powiemy, że przez usta Następcy Piotra w ustanowieniu nowego święta przemówił sam Duch Św., w Kościele żyjący i kierujący Kościołem. Świat dzisiejszy w swych myślach, poglądach i czynach dzieli się wyraźniej może, jak kiedykolwiek, na dwa królestwa: na królestwo fałszu i kłamstwa i na królestwo prawdy i miłości Chry-

stusowej. Dwa te królestwa od początku chrześcijaństwa stoją w bezustannej walce ze sobą. Jedni z krzyżem w ręku szli za najwyższym Hetmanem swoim, Wodzem i Królem, Chrystusem Panem, szli z Ewangelią na ustach i z obietnicą królestwa Bożego w sercach — drudzy szli przeciw Jezusowi z przyrządami najokrutniejszych mąk i katuszy, jak to było w czasach prześladowania, drugi raz z kielnią i łopatą wolnomularzy, niby symbolem budowania królestwa szatana, to znowu z młotem i sierpem, oznaką bezbożnych i wywrotowych zasad, jak to ma miejsce w naszych czasach. Choć walka z Chrystusem Panem trwa ciągle, nigdy jednak w tak jaskrawy sposób wrogowie Chrystusa Pana nie zwrócili swojego ostrza przeciw Jezusowi, jak w czasach obecnych. Zdeptać krzyż Chrystusowy, obalić tron Boży i ołtarz Jezusowy, położyć koniec panowaniu religii chrześcijańskiej: to cel, to program i całe zadanie III Międzynarodówki, czyli komunistów całego świata.





J. E. KS. DR. AUGUST HLOND  
ARCYBISKUP GNEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKI  
PRYMAS POLSKI

Na obronę przeto Wiary Chrystusowej musimy się wszyscy gotować, uzbroić należycie, zjednoczyć i zorganizować silnie. A jak? Jawnem i publicznem wyznaniem i przyznaniem się do Chrystusa-Króla naszego, wypowiedzeniem walki na śmierć i życie wszystkim wrogom Chrystusa Pana i królestwa Jego.

I ta jest właściwie myśl główna, która przyswiecała Ojcu św. w ustanowieniu święta Jezusa-Króla. Wszyscy katolicy na jakiejkolwiekby części świata zamieszkiwali, jakimkolwiekby językiem mówili muszą stworzyć jednolity front w obronie Królestwa Chrystusowego. Do panowania bowiem nad duszami i nad sercami ludzkimi nie ma nikt prawa, prócz jednego Chrystusa, który tych dusz i jako Stwórca i jako Odkupiciel jedynym jest panem i właścicielem.

Że Chrystus Pan istotnie jest królem naszym mówią o tem stare i nowe księgi Pisma św. I tak Izaasz, prorok: „Maluczki się nam narodził i syn nam jest dany i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazwą imię Jego przedziwny, radny, Bóg mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju“. A Jeremjasz woła: „Wzbudzę Dawidowi płód sprawiedliwy, a będzie królował król i mądry będzie“.

O Chrystusie Panu, jako królu, wyraźniej jeszcze świadczą księgi św. Nowego Zakonu. „Nie trwórz się, Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz syna, którego nazwiesz imię Jezus. Będzie On wielki Synem Najwyższego zwany

i da Mu Bóg tron Dawida, ojca Jego... a królestwu Jego nie będzie końca“, tak mówił wysłaniec Boży do Najśw. Panny. A to, co powiedział anioł o Chrystusie Panu, stwierdza Sam Jezus o Sobie. Kiedy bowiem Piłat pytał P. Jezusa, czy jest królem, odpowiedział mu Jezus bez wahania: „Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na to przyszedł na świat, abym dał świadectwo prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy słuca głosu Mego“. Gdzieindziej znowu mówi Boski Zbawiciel, że dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi, a więc kapłańska, nauczycielska i królewska wkońcu.

Królewska godność i władza królewska płynie z samej natury Jezusa Chrystusa. Wszak Chrystus Pan jest Bogiem, a jako Bóg jest Panem i Królem świata całego. Chrystus Pan jako prawda najwyższa zakrólował nad rozumem ludzkim, jako Miłość sama nad sercami ludzkimi. Ponieważ królestwo Chrystusowe z ludzi się składa, więc też i na ludziach oparł Jezus Swoje panowanie, na ludzi przelał Swoją władzę. Kościół Chrystusowy z Piotrem i jego prawowitymi następcami na czele, z biskupami i kapłanami, z nauką nieomylną i sakramentami stanowi widzialne Królestwo Chrystusowe na ziemi, którego fundamentem, Stróżem bezustannym, choć niewidzialnym, pozostaje Jezus na zawsze we własnej osobie: „Ja będę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“. Kościół jako królestwo Chrystusa jest niezwykczalny, bo i bramy piekielne nie przemogą go. Jest



on naszą bramą do nieba, co więcej, jest naszą matką, a „kto nie ma Kościoła za matkę — ten nie ma Boga za Ojca“. Ci, którzy chcą należeć do Chrystusa muszą się upodobnić do Niego, oblec szaty Jego: pokorę, cierpliwość, umiłowanie codziennego krzyża, czystość duszy i miłość bliźniego.

By uznać Chrystusowe panowanie nad sobą, katolickie rodziny, narody i społeczeństwa poświęcają się publicznie Sercu Jezusowemu, obierają Jezusa Pana Królem, Ojcem swoim i Opiekunem. I z radością powiedzieć należy, że Polska nasza w tem zbożnem *Dziele Poświęcenia Sercu Jezusowemu* zajmuje jedno z miejsc najpoczetniejszych. Już dwa lata temu złożono u grobu św. Małgorzaty Alacoque dwie wielkie „Księgi Złote“, zawierające 200.000 rodzin polskich, poświęconych B. Sercu. I niema dnia, w którymby nie napływały do jedynie uprawnionej przez Stolicę Apostolską Dyrekcji na całą Polskę w Krakowie\*) liczne dokumenty z podpisami ro-

dzin, oddających się w opiekę Sercu Jezusowemu.

O Jezu, Władco serc naszych i Królu wieków nieśmiertelny, w tym wielkim świecie królestwa Twojego przyrzekamy Ci uroczyście, że przy tronie Twoim i przy Osobie Twojej wiernie stać będziemy. Przyrzekamy Ci, że nieskalanego sztandaru Twojego nie splamimy, że chęć Twojej nie zdradzimy ani niedowiarstwem, ani sekciarstwem, ani żadnem odstępstwem. Ślubujemy Ci, że we Wierze ojców, która jest Twoją Wiarą, aż do śmierci wytrwać pragniemy. Niech dzieci nasze piszą na grobach naszych, żeśmy się nigdy Ciebie, Jezu-Królu, i Twojej Ewangelji nie wstydzili.

Króluj w sercach naszych przez łaskę, króluj w rodzinach przez cnoty rodzinne, króluj w szkołach przez prawdziwie katolickie wychowanie, króluj w społeczeństwie przez sprawiedliwość i zgodę wzajemną. Władaj wszędzie, zawsze i bezustannie. Niech sztandar Twój powiewa nad nami wszystkimi, a królestwo Twoje w miłości i prawdzie niechaj ogarnie całą naszą ziemię!

*Kalendarz Serca Jezusowego.*

\*) Adres: Dyrekcja Apostolstwa Serca Jezusowego. XX. Jezuici, Kraków, ul. Kopernika 26.

## BÓG I OJCZYŻNA\*)

Mądrzy i dobrzy ludzie postarali się o sprowadzenie do Polski relikwii św. Stanisława Kostki, które będą złożone w miejscu urodzenia Świętego, w Rostkowie pod Przasnyszem. W imię pięknej komendy bojowej: „umarli naprzód“ ma stanąć na ziemi polskiej patron młodzieży czyli przyzłości naszej.

Polska współczesna rzeczywiście potrzebuje wielkiego i czystego wzniesienia ducha, bo zarówno pojęcia, jak i obyczaje nasze staczają się szybko do bolszewizmu, za przykładem Rosji. Maksyma Tołstojowska: „nie sprzeciwiać się złu“, wydaje się panującą

\*) Przedruk wstępnego artykułu z tygodnika „Pro Patria“ № 88, z 15 sierpnia 1926.

u prowodyrów narodu, proponowane zaś sanacje moralne w swoim rozbrajającym niemal cynizmie (moral insanity), raz jeszcze dowodzą głębokości upadku. Z takich antagonizmów i z takich nie walk lecz szamotań, nic urosnąć nie może, chyba pogłębienie ciemności ku zbliżeniu się jakiegoś świtu, który prawdopodobnie nadejść musi. I nadejdzie, jeżeli Bóg w sercach i umysłach polskich będzie rzeczywiście złączony z Ojczyzną. Trzeba połączyć koniecznie Boga z Ojczyzną, a wtedy Jego łaska udzieli nam wielkiej tajemnicy Wolności, to jest zgody i jedności narodowej. Bo przecież stan, w jakim się znaleźliśmy, jest zupełną antytezą wolności. Jest to, jak rzekliśmy, bezsilne szamotanie się elementu polskiego w więzieniu, postawionem przez nas samych, z napisem Wolność. Napisać, nawet konstytucyjne, wszystko można.

Bóg i Ojczyzna! Jeżeli tak zwane stronnictwa narodowe nieustannie przegrywają w walce z międzynarodówką i cyganerją polityczną, dzieje się to dlatego, że konieczności tego połączenia w głębi nie uznawały. I im, zarówno jak socjalistom, wydawało się, że religja pozytywna jest rodzajem przeżytku, że dogodnie jest użyć prostej wiary ludu, póki jest, dla celów wyborczych, ale że ostatecznie można postawić ołtarz Ojczyzny bez Boga. Wydawało im się, że nawet taki ołtarz będzie większy i gorętszy. Tymczasem, ku ich zdumieniu, ogień na tym ołtarzu zaczął przygasać, bo zabrakło wiekuistego źródła poliwa...

Chcecie aby naród był wiekuisty,

dajcie mu źródła wiekuiste. A inaczej jakżeż to pójść może? A przede wszystkim, wy sami, ludzie pragnący rządzić i uszczęśliwiać, pijcie z tych źródeł, bo przecież powinniście mieć więcej ognia, niżeli przez was rządzeni.

Demokracja, która przystępuje do polityki bez Boga, jest straszną, niszczycielską. Jej nacjonalizm jest rozbójniczy i złodziejski. Sama się wywłaszcza z kapitału wieków, z kultury. Niszczy wszelką treść, pozostają jej nazwy, skorupy, bierze je za rzeczy, obrasta brudem frazesu i wreszcie ginie zdeptana przez jakiegokolwiek siły porządkowe.

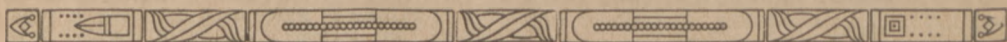
Jeżeli piszemy Bóg, nie powinien być rozumiany i czuty „liberalnie“ jako jedno z ministerjów państwa. To jest bezcelowa hipokryzja, porządku nie będzie, masy powstaną, rozłoszczone tą hipokryzją, z żądłem os. Zabraknie jedyne go łącznika Prawdy, czego i sama natura nie znosi, bo to psuje jej porządek.

Bóg, to jest zasada niezłomna, to nasza ambicja i pokora, to jest Mądrość, Przewidzenie, Poświęcenie, Umiarowanie, Miłość, wszystko, co nazywa się ludzkie, twórcze, śmiertelne w formie, nieśmiertelne w treści.

A w takim razie Ojczyzna jest bezpieczna! Rząd może błędzić, dyplomaci się mylić, wojska nawet przegrywać. Naród będzie rósł i odrastał wiecznie żyw i młody.

Otóż relikwje świętego, to jest najbliższego Bogu z nas wszystkich całkowitym czynem jego życia, faktem, są nam słupem ognistym tej Prawdy.

*Juljusz Bończa.*







## W SIEDEMSETNĄ ROCZNICĘ ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU CO MÓWIĄ MURY?

Assyż!... ileż z tem słowem związało się dla mnie wspomnień, ileż niezatartych, niezapomnianych wrażeń, porywów... rzechy można, że to słowo, jak piorun, rozdziera zasuniętą na horyzoncie duszy naszej — oponę, ukazując nowe krainy!

A powód tego?... że temu lat siedemset kilkadziesiąt urodził się w tem kamiennem gnieździe Assyżu — Jan Bernardonne, przewiskiem Franciszek, który idąc za głosem Bożym, odrzucił dostatki, honory i w sukni żebraczej, przepasanej sznurem, poszedł w świat bez kija, nawet i torby podróżnej — od miasta do miasta, od wsi do wsi, głosząc przykładem i słowem Ewangelię. W ślad za nim szły po tej drodze ubóstwa ewangelicznego najpierw szyderstwa, potem zdziwienie, szacunek, cześć, wreszcie uwielbienie i modlitwy, gdy jako święty na ołtarze został wyniesiony.

I ten prosty „brat mniejszy“, niepozorny, niewymowny, niezbyt wykształcony, uważany za szaleńca i jako taki — poniewierany, po kilku latach jest otoczony paroma tysiącami braci *speculum perfectionis*, którzy

go wielbią, jako swego mistrza. Ten sam Francesco, za którym dzieci w Assyżu rzucały najpierw kamieniami — nawraca krocie heretyków, godzi między sobą zwaśnione Rzeczypospolite i miasta, paru słowami zmienia morderców w świętobliwych ludzi a naukami swemi tak rozpala całe tłumy miłością Bożą, że wszyscy chcą mienie swe rozdawać i iść za tym, który te prawdy im głosi. Biedni, bogaci, młodzi, starzy: wszyscy cisną się do stóp „poverella“ za życia uważając go za relikwje i żywy obraz Chrystusa.

I mimowoli staje przed nami to pytanie o zdziwionej twarzy: „skąd taka władza, wpływ, potęga, skąd ten urok, nigdy nie zagasły, ascetycznej postaci?“

W odpowiedzi na to pytanie daje nam wiek XIII do czytania pierwotną regułę braci mniejszych:

„Ci, co przychodzą do mnie, mają oddać biednym wszystko, co posiadają a zadowolić się płaszczem, sznurem i ubraniem — my nie chcemy posiadać nic więcej.“

Ten sługa Boży oddał Stwórcy bez zastrzeżeń wszystko, co posia-

dał doczesnego, a wzamian wziął jako drogowskaz życiowy, nauki Chrystusa, tak jak je podaje Ewangelja, wziął je dosłownie, nie ujmując, nie spłuwając nic ze szczytnych obowiązków, które nasz Boski Mistrz włożył na barki ludzi, chcących być doskonałymi.

I oto w odpowiedzi na słowa Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonałym rozdaj wszystko i pójdz za mną“ — wyzbywają się św. Franciszek i uczniowie jego, wszelkich dóbr, według brzmienia reguły.

I nie zawsze też ubóstwo, „la poverta“, ten święty stan, który nas stawia najbliżej Boga, robiąc z nas najukochańszych synów Jego, było tak dobrze zachowane, tak przestrzegane, jak przez tych wółobdartych, zawsze głodnych i zziębniętych, a jednak tak pełnych wesela i zapału... braci. — Radośni byli, bo co dzień, niemal co godzina, po złotym moście modlitwy i umartwień szedł Bóg ku nim; nachylała się słodka twarz Panna Jezusa, lub Najświętszej Panny nad rozmodlonymi.

Albo też znowu przychodził anioł i prowadził ich do cudownych krain, gdzie Stwórca mieszka, a potem ich odsyłał na ziemię z pociechą i mocą w sercu.

To też każdy kamień przy drodze, każde drzewo, każdy kawałek staro muru jest przepojony tą olbrzymią ilością cnót, modlitw, umartwień i łask, które przez wieki całe służyły za monetę wymienną pomiędzy Bogiem a tymi pokornymi sługami Jego. I ma się wrażenie, że dosyć wejść do pierwszej lepszej franciszkańskiej kaplicy, by łaski jakieś otrzymać...

i tak jest z pewnością... trzeba tylko wierzyć!

Chodź ze mną, a ja Cię prowadzić będę, towarzyszu, po tych wszystkich relikwiarzach chrześcijaństwa... one same najwymowniej przemówią!

Zacznijmy od Porcjunkuli, wielkiej bazyliki M. B. Anielskiej, którą Pius V. wznosił nad kapliczką, stojącą w środku. Według legendy, zbudowaną została przez Krzyżowców, powracających z Palestyny, a odnowioną przez św. Franciszka na skutek cudownego widzenia.

Wtedy to Chrystus w kościele św. Damjana przemówił do modlącego się św. Franciszka: „Idź i odbuduj moją świątynię“. Święty wstał i natychmiast wziął się do dzieła i potem, przez jakiś czas, widziano go, pracującego jak prosty robotnik, nad zawaloną kaplicą.

I stanęła ona jak nowa i stoi dotąd, choć kościół się nad nią w czasie trzęsienia ziemi, zawalił. Trwa tak — jak wpływ tego, który ją zbudował.

Obok niej cela, w której umarł św. Franciszek — z łóżkiem, płytą kamienną, drzwiami, które go pamiętają, cudownym freskiem Zwiastowania. Potem przechodzimy do ogródka, do tych „róż bez kolców“ a z czerwonymi plamkami krwi św. Franciszka, tych róż, co tylko w Assyżu kolców nie mają, a bezprawnie zabrane, wyrastają jako zwykłe róże.

Patrz!... tutaj na tem miejscu znalazł „il santo“ braciom mniejszym, pochodzącym z wielkich domów, sadzić kapustę liśćmi do ziemi a korzeniami w górę, dla wypróbowania ich posłuszeństwa i pokory.





ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

A teraz pójdziemy drogą, którą niesiono patrona Assyżu przed samą śmiercią do ukochanej Porejunkuli; tam gotycka kapliczka oznacza miejsce, gdzie po raz ostatni „il santo“ błogosławił rodzinnemu miastu...

Błogosławione bądź w Panu, bo On cię wybrał na ojczyznę i mieszkanie dla tych wszystkich, którzy prawdę wierzą w Ciebie i chwałą Cię i którzy chcą czcić imię Twoje!

I oto jesteśmy przed kościołem św. Franciszka... Wchodzimy do krypty z marmurów i alabastru, gdzie otoczony wiecznie płonącymi lampami, spoczywa „poverello“. Staje mi w pamięci mojej niezapomniana Msza święta, po skończeniu której, z ust tercjarzy francuskich, popłynął w półmroku podziemia twój „Hymn stworzeń“ o patronie maluczkiach:

„Pochwalony bądź Boże mój, Pannie, za wszystkie Twoje stworzenia, a w szczególności za brata naszego — słońce, które nam świeci we dnie“...

Kościół dolny, ozdobiony dziełami Giotta i Cimabue, powagą swą i skupieniem przygotowuje uwagę naszą do pielgrzymki przed freskami z życia świętego. Kościół górny, gdzie się te freski mieszczą, nie posiada już tabernakulum ani Boskiego mieszkania, który opuścił ten przybytek od chwili, gdy żołdacy Garibaldiego orgje rozpusty tam odbywali... i dziś... choć są i krzyże i malowidła, czuć ciągle, że jest jakieś wielkie miejsce... próżne...

Na ścianach — freski; w nich Giotto ujął, w najwnieśniej scenach, całe życie „Świętego“.

Choć może nie tyle pod wpływem ducha franciszkańskiego, ile techniki

tych czasów, oddają one tak wiernie charakter „poverella“, niemniej jednak i na duszę człowieka w XX-wieku działają one prostotą swą, która jak świeży powiew chłodzi rozpalone, gorące czoła.

Tu św. Franciszek przemawia w Carceri do ptaków, tam wypędza szatanów z Assyżu, tu znowu otrzymuje stygmatyzację na górze Alverne. Dalej trochę „il santo“ klęczy w zachwycie a Chrystus do niego przemawia, to znów podtrzymuje walący się Kościół, oddaje płaszcz ubogiemu. Patrz!... oto pierwsza próba teatru... szopka w lesie w Greccio, w noc Bożego Narodzenia... Wracamy do zakrytych szafach dębowych przesuwają się przed oczyma: włosienica „serafickiego patriarchy“, drewniana poduszka jego i dziesiątki innych świadków, którzy mówią: „widziałem“.

Znajdziemy także relikwie i u św. Damjana, w kaplicy św. Klary, w tym „par excellence“ franciszkańskim klasztorze, gdzie ubóstwo graniczy z nędzą.

Pokażą nam ostensorjum, w którym św. Klara pokazała Saracenom, oblegającym klasztor, Najśw. Sakrament, na widok którego całe wojsko pierzeło; pokażą dzwonek, którym budziła siostry, brewjarz pisany ręką brata Leona; cudownego Chrystusa o potrójnym wyrazie twarzy...

Od św. Damjana stacza się wzgórze, aż het — do tych pól zielonych i gajów oliwnych, aż do tej płaszczyzny ogromnej, jakoby rozpedzonej ku górom fałdystym na horyzoncie; mieszkania... żadnych. Życie ludzkie gdzieś daleko widać je jakby przez teleskop



na innej planecie... tutaj cisza... i dusza może swobodnie rozmawiać z Bogiem, korzyć się przed Nim, tonąc w Nim!

Większy spokój znajdziemy chyba aż w niebie!...

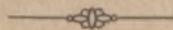
Nic dziwnego, że do duszy przemawiała ta cisza, to skupienie i że ludzie szli doń. Pamiętacie może tę scenę w klasztorze franciszkańskim, wieczorem. Furtjan pilnuje wejścia... wtem ktoś puka... brat się wychyla i pyta się wędrowca, czegoby chciał?... a ten odpowiada jednym słowem: „Pax“. To autor Boskiej komedji, — Dante. Żegnając św. Damjana, schodzimy w dół, dziś do Riro Porto. „Il santo“, z pierwszymi braćmi zbudował tam sobie chatki i kaplicę. Ta ostatnia istnieje dotąd — przetrwała wojny, burze, rewolucje, jak gdyby ją strzegły anioły.

Stąd wszystko jak na dłoni: kamienny Assyż ze swemi wieżami panuje nad okolicą, wyżej Rocca Maggiore i ruiny zamku Seifi, stojące na progu pustych przestrzeni, po których wzrok chyżo przebiega, aż do szczytu góry Subasio. Ta w rozdar-

tym łonie kryje groty i klasztor Carceri, gdzie „poverello“ się modlił i rozmawiał z Bogiem.

I oto kres naszej wędrówki!... Pozwól jednak towarzyszu pielgrzymie, że dam ci jedną radę: iść tam powinni wszyscy, którzy są zmęczeni moralnie, wirem życiowym. — W tych biednych klasztorach franciszkańskich i Klarysek, nie będących nawet własnością zakonników, rozumieją miłość Bożą, bliźnich, prawdziwą moc ducha i pogodę chrześcijańską. Nie tam miejsce weltschmerców i zwątpień, ale miejsce dziecięcej, żywej i życiowej wiary, płonącej jasno w najgorszych nawet cierpieniach i smutkach. Ale nim pójdziecie — poznajcie to z książek, a przed wstąpieniem do miasta św. Franciszka zróbcie krzyż, jak przed kościołem, by wam danem było nie zwiedzać, ale przeżywać przeszłość. A potem urosną wam skrzydła i tak, jak „poverello“, odczujecie technienie Boże w sercu swem, a łaskę jego w czynach waszych.

Ale trzeba wierzyć.



## II. WYCHOWANIE DOMOWE

(DOKOŃCZENIE)

Naodwrót dlaczego ty, białogłowo, nie znasz danej rozkoszy, prócz mody światowej i pieska?... bo nie szukasz serca, które Bóg dał ci jako klejnot drogocenny i nie idziesz za głosem ducha, wypełniającego piersi twoje! Wręcz przeciwnie życie twoje się znaczy: zamiast zdobić głowę w warkocze na wzór królowej Jadwigi i Barbary, ty wolisz obcinać włosy, aby

stać się „chłopczycą“ — zamiast stroić skronie w rogatywki czysto polskie, wdziewasz bez wstrętu „pikelhauby“ pruskie — zamiast szukać ubrania do pracy i krzątania się wśród zatrudnień, z ochotą przemieniasz się na lalkę wystrojoną od rana, aby tylko próżnować i porywać drugich do marnowania czasu — wreszcie zamiast pragnień kochania co polskie

i narodowe, z ochotą małpujesz wszystkich i bez zastanowienia się zapuszczasz „pejsy“ po bokach twarzyczki! Dlaczego? bo tak każe władza postępu!

O! jak smutne życie nasze dlatego, że nie mamy już matek — Polek!...

Ileż to talentów, uzdolnień, darów Bożych i skłonności najpiękniejszych idzie w poniewierkę dlatego, że tytoń i moda, jak chwast i pokrzywa, zagłuszają wszystko i przytłumiają! Wyteżamy siły i troski dla podtrzymania ułomności a nie zwracamy uwagi na powołania z urodzenia nam dane! Kopcenie dymem, zapijanie kieliszkami — kręcenie się około gałganków i szmatek — podsycanie próżności jedynej — oto bieg życia!...

Na miejsce przykazań Boskich, rozwieliżniły się przykazania mody i postępu, stąd mowa o narodowości i cnocie, to starzyzna!

Nuda mimo wszystko i zniechęcenie to objawy dziś powszechne. Wszyscy widzą zło w polityce i dyplomacji, a tymczasem zło, najgorzej nas niszczące, to brak do mu polskiego, brak Matki — Polki, któraby dawała siły od niemowlęctwa do starości, dla narodu!

Prawda, źle się dzieje, bardzo źle, bo gdy dwie panienki poszły na bal, aby tańczyć tylko mazura i krakowiaka, to pietruszkowały noc całą. Nikt z młodzieży prócz tańców nowomodnych nie umiał mazura i krakowiaka! Wychowanie dobre jednej matki przeciwstawiło się wychowaniu wszystkich innych matek, które pozwoliły, aby dzieci dały się wynarodowić!

Wychowanie cnót domowych wymaga wszakże poświęcenia i ofiary, a dziś tego nikt już nie rozumie.

Zajmowanie się dziećmi i garnkami, krzątanie się około porządków i kątów cichych ogniska domowego, to rzecz niezgodna z nawoływaniami czasu, które każą kobiecie nowoczesnej porzucać dom i rodzinę, aby pilnowała bióra, aby wystrojona od ranka wczesnego życie jak bal upajający pojmowała, aby czas i siły marnowała na ciągłym zmienianiu strojów, co kilka tygodni, a także, aby płytkością myślenia pokrywała całą głębę życia!

Nic też dziwnego, iż ginie dom polski, upada rodzina polska i naród nie może ciągnąć soków żywotnych ze źródeł istności swojej. Przepadają obyczaje i zwyczaje, poznikają już stroje narodowe i ludowe, ulotniły się pojęcia nasze najidealniejsze i serdeczność a gościnność staropolska okazuje się niemożliwą. Wszystkim się zdaje, że wszyscy muszą być wielkimi na tle rozgłosu dziennikarskiego, co nazywa się bogiem ulicy. Matka — Polka prawdziwa, ta dawniejsza i dawna, całkiem inaczej celowość życia objawiała, bo wiedziała dobrze, że im te cnoty domowe były mniejsze a podrzędniejsze, tem one były większe w narodzie. I skała stoi tylko dlatego tak wysoko, że opiera się na podstawie najniższej. Wychowanie domowe, stanowiące podstawy życia narodowego, to kamień węgielny dla szczęścia naszego.

Brodziński powiedział: „cnoty domowe są podstawą cnót narodowych!“

Tylko matka, żona, siostra i córka mogą ożywić cnoty domowe, aby przez nie osiągnąć szczytów wysokich w życiu iście polskiem, narodowym!



Do niedawna jeszcze wychowanie pokolenia ogniskowało się głównie po dworach polskich i dworkach zaściankowych, gdzie Matka-Orlica strzegła świętości ojczystych przeważnie dla serca, a Ojciec-Lew pielęgnował podania ze Ziemią związane, celowo dla wzmożenia ducha przeznaczone. Około Matki gromadziły się dziatki, wsłuchując się w jej piosnki przy dźwiękach strón nócne i prosząc o bajki niewyczerpane w treści a mądre zaiście jak powieści. Około Ojca skupiały się one, aby wchłaniać naukę wprost życiową, opartą o opowiadania dziejów przy okazywaniu chełmu dziadowego, przy odczytywaniu napisów złotych na brzeszczocie szabli z pod Żurawna i Wiednia. To była nauka z krwi i łez płynąca. Lampa, płonąca przed Częstochowską, to Świętość Domu, jaśniejąca szczęściem i dodająca utuchy w nieszczęściu. Szum lipy przed gankiem wpał w dusze młodzieży marzenia i zapaly — a pamiątki rodzinne, skrzętnie w świetlicy nagromadzone po szafach i komodach, to głosy ciągle wołające przeszłością Polski!

Była cisza i był pokój — w ich słodkiem utuleniu krzewiły się cnoty staropolskie, jakby kwiaty woniejące i kolorami żywymi pałające. Głos dzwonu wieczornego do modlitwy wspólnej na ganku wołał, a lirnik stary pod kościółkiem siedzący, w płótniance jak śnieg białej o włosach srebrnych wieńcem na skronie spadających, wlewał w piersi czary swojskie, pełne polotu i wdzięków rzewnych.

Było to życie ślacheckie najzupełniej ślachtetne w czynie i w prawdzie, wedle słów Chrystusa: „A wchodząc

w dom, pozdrawiajcie go mówiąc: Pokój temu Domowi“.

Było to wychowanie pobożne i narodowe ze serca płynące i duchem wzmożone.

Dzisiaj... wszystko to już zaprzeczono! Niema dworu polskiego ani dworku podmiejskiego. Najboleśniejsza, iż nie kto inny, tylko sam naród sobie za wroga obrał ślachtę, aby spełnił najgorliwiej zadanie przez nieprzyjaciół narzucone, że gdy dworu polskiego i dworku ślacheckiego zabraknie, już Polska istnieć przestanie.

Cały stan skupił się po miastach, a tutaj życie nowoczesne poburzyło ostoję serdeczności i twierdzę narodowości. Ojciec chodzi stale do kawiarni i do jadalni na piwo. Matka widzi pole dla pracy w życiu zbiorowem, gdzie plotki zatruwają dnie całe i gdzie próżność krząta się jedynie około spełnienia obowiązku w obec mody. A dzieci? te chowane wśród służby czekają... na szkołę. Szkoła ma wychować młodzież dzisiejszą!(?)

Tak marnieje i karłowacieje już nietylko rodzina i ród stanowy, ale ginie społeczność i naród jako „sz cz ep kr ó l e w s k i“.

Nie widzimy ratunku dla ocalenia wartości naszej ojczystej, chyba jedynie w powrocie do dawnego wychowania za pomocą serca macierzyńskiego i ducha ojcowskiego. Aby w tym kierunku owoce piękne się okazać mogły po zakwitnieniu bujnem i malowniczym, trzebaby starania nasze rozpocząć na lat 20. przed urodzeniem dziecka, iżby rodzice od młodości byli godnie przygotowani dla stworzenia Rodziny.

*Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.*

*Ks. Stanisław Szpełnar.*

## O KSZTAŁCENIE ZAWODOWE NASZEJ MŁODZIEŻY

(DOKOŃCZENIE)

Ks. Markiewicz stanie kiedyś z wielką rzeszą tych, których podźwignął z niedoli, którym dał naukę, umiejętność pracy, wychowanie — zbawienie.

We wszystkich większych środowiskach w Polsce znaleźć się winni naśladowcy ks. Kuznowicza, twórcy Burs rękodzielniczych w Krakowie. — Młodzieniec pracujący we warsztacie, fabryce, sklepie znajduje w Bursie rękodzielniczej należyte pomieszczenie, odpowiednią strawę, opiekę, wychowanie.

Wiele naszej młodzieży ze wsi i z miasta musi szukać pracy i zarobku. Wielu znajdowało pracę we wielkich centrach przemysłowych. — Ale nasze centra przemysłowe chylą się do upadku, a pod względem moralnym są przedpiekłem. — Gdy dostanie młodzieniec pracę w wielkim środowisku przemysłowym, to narażony jest na tysiączne pokusy. Po wypłacie tygodniowej czekają na niego ludzie — szakale i nie popuszczają, aż w podłej szynkowni ostatni grosz straci, mieszka kątem, gdzie w jednym pokoju kilka rodzin się mieści. Kto zna odrobinę życia w takich miejscach, ten ręce załamać musi nad moralną nędzą naszych robotników. Przy takim nędznym i marnym życiu umysł jest sposobny ku słuchaniu wywrotowych hasła, tam wysłannicy partyj, sekt znajdują łatwo zwolenników. Tu się rozumie hasło, im gorzej tem lepiej. — Opornych do-

stawia się terrorem na zebrania partyjne. Wiem to ze zeznań wielu ludzi.

Są jednak i tam organizmy odporne: — Są i tacy, co grosza szanują, co oszczędzają, kupują parcelę budowlaną, budują domek, oszczędzają na czarną godzinę, tacy przetrwają bezrobocie. — Ci pracują poza godzinami pracy we fabryce w domu. Takich jednak nie wielu. — Niedawne to czasy, kiedy przelożonych niewygodnych wywożono na taczkach z fabryki, a w innym miejscu przelożonego, który mocno strzegł wyrobów fabrycznych, życia pozbawiono.

Mamy nadzieję, że dzisiejsze szkoły zawodowe wychowają młodzież, która zakładać będzie w przyszłości samodzielne pracownie, warsztaty. — W takiej pracowni człowiek może zostać człowiekiem, może zachować swoją godność; swoją niezawisłość.

W naszych magistraturach szkolnych jest już zrozumienie znaczenia kształcenia zawodowego. Gorszymy się tylko tem, że władze nasze czynią to z wielkiem uszczerbkiem dla Skarbu Państwa.

Szkoły zawodowe winny powstawać tam przede wszystkim, gdzie miejscowe czynniki okażą zrozumienie dla sprawy, gdzie przygotowują lokal, zaofiarują subwencje, Skarbowi Państwa zostawiłbym jedynie placę instruktorów nauczycieli, nadzór fachowy.



Do świątłych obywateli w społeczeństwie należałoby tworzenie spółek n. p. z ograniczoną poręką, któreby zorganizowały naszych rzemieślników i brały na siebie większe dostawy.

Wyjaśnię rzeczy na przykładzie. Gdybyśmy przeszli nasze sklepy tak zwane bławatne, to przekonalibyśmy się, że wszystkie wyroby bieliźniarskie pochodzą z zagranicy. — Należy zmierzać ku temu, by po naszych miastach tworzyć bursy bieliźniarstwa, wyszkolone pracownice igły zorganizować, a dla wyrobów szukać rynku zbytu. — Przecież kupiec nasz zakupi dobry towar, — jeśli go tylko w kraju dostanie.

Z powyższych wywodów wynika, że jedna z dróg do dźwignienia naszego społeczeństwa, to zawodowe kształcenie młodzieży. Przytem baczyć trzeba, że wszystkie nasze usiłowania pójdą na marne, jeśli młodzieży naszej nie damy silnego gruntu moralnego.

S. p. ks. Markiewicz głosił przeto całe życie swoje hasło: Powściągliwość i Praca.

Dla orientacji dajemy tu spis części szkół zawodowych w Małopolsce.

## SZKOŁY ZAWODOWE

NA TERENIE WOJEWÓDZTWA L.WOWSKIEGO.

1). Borysław: „Krajowa Szkoła Wiertniczo-Górnicza“. 2). Drochobycz: „Krajowa Szkoła Rzemiosł“ przy zakładzie sierót fundacji hr. Skarbka. 3). W powiecie Rudki: kursy praktyki ogrodniczej. 4). Gliniany: „Krajowa szkoła tkacka koedukacyjna“. 5). Jarosław: Państwowa Szkoła rzemiosł Budowlanych. 6). Jaworów: Krajowa Szkoła Przemysłu drzew-

nego. 7). Krosno: Krajowa Szkoła tkacka. 8). Lwów: Państwowa 4 klasowa Szkoła Handlowa, Państwowa Centralna szkoła koszykarska. Szkoła Handlowa T-wa. Szkoły Handlowej, Państwowa Szkoła zawodowa żeńska. Szkoła Handlowa T-wa. Proświty. 9). Miejsce Piastowe: Szkoła Rzemiosł „T-wa. Powściągliwość i Praca“. 10). Przemyśl: Krajowa Szkoła Kupiecka. Szkoła Rzemiosł XX. Salezjanów. 11). Rakszawa: Państwowa Szkoła Solsiennicza. 12). Rzeszów: Miejska Szkoła Przemysłowa żeńska. 13). Sambor: Prywatna Polska Szkoła Handlowa T-wa. Szkoły Handlowej, 3 klasowa Szkoła Handlowa Gotthelfa. 14). Snopków: Seminarjum gospodarcze dla kobiet. *Szkoły specjalne*. 1). Lwów: Zakład dla Głuchoniemych ciemnych. *Województwo Stanisławowskie*: 1). Kołomyja: Państwowa Szkoła zawodowa Przemysłu drzewnego. 2). Krajowa Szkoła Przemysłu drzewnego. 3). Prywatna 3 klasowa Szkoła Handlowa. 4). Stanisławów: Szkoła Handlowa T-wa. Szkoły Handlowej. 5). Przemysłowa żeńska S-pi kupieckiej Mrówka. *Województwo tarnopolskie*. 1). Grzymałów: Krajowa Kołodziejsko kowalska. 2). Kamionka Strumiłowa: Krajowa szkoła kołodziejsko kowalska. 3). Tarnopol: Państwowa Szkoła Ślusarstwa Maszynowego.

\* \* \*

Oprócz wymienionych tu szkół jest jeszcze wiele szkół prywatnych zawodowych w związku, wiele kursów urządzanych przez Patronat dla rzemiosł przy tymczasowem Wydziale Samorządowym.

Tych kilka uwag piszemy po to, aby pociągnąć za język ludzi dobrej woli, ażeby się na łamach Pisma wypowiedzieli, a wierzymy mocno, że słowa te rodzicom wychowawcom, społecznikom dadzą wiele do myślenia. — Wierzymy mocno, że słowa te są powiedziane w duchu ś. p. świętobliwego ks. Markiewicza.

Powołuję się na książkę: Przewodnik dla młodzieży opuszczonej oraz wskazówki do rozwiązywania kwestji socjalnej Miejsce Piastowe 1912 w tomie I. str. 222 zaczyna się rozdział od tematu: Zawodowe wy-

kształcenie. Poglądy ks. Markiewicza nic a nic nie straciły na aktualności.

W tomie II str. 323 jest rozdział osobny na temat: *Wychowanie handlowe — przemysłowe.*

Dowodzą one, że ś. p. ks. Markiewicz w wychowaniu religijno-moralnem, *w wychowaniu zawodowem widział przyszłość narodu.* Cytuje zdanie Zamojskiego: „Taką będzie przyszłość narodu, jakim jest młodzieży wychowanie“.

Wszystkim wychowawcom wymienione dzieło ks. Markiewicza gorąco zalecamy.

## JAM POLSKI ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYCIE...

Z CYKLU: „POLSKIE ZADUSZKI“.

Snem twardym posnęli woje — broń jeno błyska!  
A Jezus Chrystus, pelen smutku, — miłościwy —  
Idzie, łzy roniąc, — przez Polskie pobojowiska,  
Przez wsi nasze, góry i niezorane niwy!...

I błogosławi rycerstwu — drzącemi wargi,  
W swe serce czujące ziemi ból wszystek — chłonie:  
Nadzieje złamane, — życia bezbrzeżne skargi,  
Co z rycerskich ocz biją, — głębokich jak tonie!

Idzie Chrystus Pan cicho przez śmierci łąn żyzny...  
Ległym szepce litośnie: „Czemu się smucicie?  
Hojnie nagrodzę Wam męstwo, — miłość Ojczyzny.

Ofiarny czyn życia, — krew przelaną obficie,  
Tęsknoty zwarzone, tułaczkę, ran ból, blizny!...  
Ufajcie: Jam Polski Zmartwychwstanie i życie!“

WŁODZIMIERZ OGOŃCZYK GODZISZEWSKI.





## CHRYSTUS, NIEPOKALANA I ŚW. TERESA CUDOWNIE OCALAJĄ ŻYCIE LUDZKIE!

(ZDARZENIE PRAWDZIWE).

**P**onura, ciemna, — grudniowa noc...  
Wicher zawodzi złowrogo...  
Deszcz ze śniegiem dotkliwie uderza w twarz...

Byłem odwiedzić swoją siostrę, wówczas nauczycielkę, w miasteczku Sławkowie, — w Królestwie...

W życiu ludzkim bywają wydarzenia tak niezwykle, że ryją się w pamięci z niesłychaną wyrazistością na życie całe... I zdarzenie, które wówczas przeżyłem i mam zamiar obecnie opisać, choć miało miejsce przed wielu laty, — jednak tak żywo i jasno zachowało się w pamięci, — jakby to było... wczoraj...

W taką właśnie zimową, słotną, mroźną noc miałem przebyć pieszo do stacji kilka kilometrów... Dotarłem do celu z trudem, przygodami, — ale szczęśliwie!...

I tu dopiero był początek tragedji, którą bezwątpienia przeplaciłbym życiem lub kalectwem, gdyby — nie wyrażna pomoc św. Teresy... z woli Chrystusa i Niepokalanej!

Malutka, odludna stacja zarośla się wkrótce setkami robotników z pobliskich kapaln i fabryk. Wracali oni do domów... po pracy tygodnia..., bo była to sobota...

Z wielkimi trudnościami zdobyłem bilet do Krakowa...

Po długim czekaniu — naczelnik stacji — oznajmił znaczne opóźnienie pociągu... i oświadczył, że nadejście przepelniony...

Jak dotąd — byłaby cała sprawa zwyczajna i codzienna, która każdemu niemal zdarzyła się wielokrotnie... zwłaszcza w czasie wojny...

Już w tych warunkach wsiąść do wagonu bywa rzeczą trudną, czasem nawet niebezpieczną... Umnie ta trudność była spotęgowana faktem, że miałem dwie ciężkie walizy i również ciężki plecak...

Nie dziw więc, że przemarznięty do kości, — byłem niemal zrozpaczony położeniem... — tem bardziej, że stanowczo musiałem być nazajutrz w Krakowie. — A i poza

tem pozostanie na odludnej stacyjce w taką noc lub niemożliwy prawie powrót do siostry przy takej pogodzie — nie uśmiechał mi się wcale!...

Zauważyłem w tłumie robotników i żydów — i jakiegoś pana z inteligencji... Zbliżyłem się do niego, poznałem i prosiłem o wyświadczenie mi tej wielkiej, — ludzkiej przysługi, — by mi pomógł podaniem walizy przy wsiadaniu do pociągu...

Bardzo uprzejmie i ochoczo obiecał, bo sam był wolny jak ptak, bez bagażu, a o posługaczu kolejowym na owem pustkowiu próżno i marzyć!...

Przezornie, jak mnie się wydawało wtedy, przeszliśmy z owym panem na drugą stronę toru — w nadziei, że uda się nam łatwiej zdobyć miejsce w wagonie... (Niestety — na nic się ta przebiegłość rzekoma nie przydała, — bo takich mądrali, jak my — były dziesiątki!...)

Nareszcie z ogłuszającym hukiem i świstem wtoczył się olbrzymi pociąg na stację... Zdawał się być w pancerzu lodowym, — jakby wracał z wyprawy do bieguna północnego... Wśród isticie piekielnego zgiełku, krzyku i brutalnego panowania „pięści“ — nie wiem, w jaki sposób? ale tych kilka setek robotników wtoczyło się do wagonów i tak przepelnionych już po brzegi... Stopnie, przejścia, dachy... wszędzie pełno...

Dają już sygnały do odejścia pociągu... Mnie tymczasem i garść innych osób wciąż odpychano, traktowano bez litości... Prośby nic nie pomagały, — tłum nie zna serca!

Mój uprzejmy sprzymierzeniec (nazwiska nie pomnę...) gdzieś się zawieruszył — rzecz jasna — zajęty swoim losem... Zrezygnowany już byłem, że isła rzeczy wypadnie mi zostać na noc w tem odludziu...

Wzywałem w duchu pomocy Chrystusa i Matki Najświętszej...

Wtem... jakby błyskawicą raziłony — nagle przypominam sobie, — świętą Teresę... Zacząłem więc żarliwie i gorąco prosić Ją o pomoc, — by siostrzaną nademną roztoczyła opiekę... (Wizerunek Jej miałem w portfelu, — niedawno otrzymany od przeznaczonego naszego przyjaciela, a wielkiego czciciela św. Teresy; — a kult św. Teresy wtedy zaczynał się dopiero przedzierać do Polski, — ja zaś prawie nic nie wiedziałem o tej wielkiej Świętej...)

Pociąg z nieznaną mi przyczyną zatrzymano...

Tymczasem udało mi się z moim bagażem dostać na najniższy stopień wagonu i chwycić rękami poręczy... Był to wagon tuż obok lokomotywy...

Huraganowa zawierucha szalała nadal... Śnieg z deszczem padał obficie i mieszał się ze smugami iskier, dobywających się z komina parowozu... Pociąg ruszył nareszcie w otchłanną czeluść nocy, — z wysiłkiem wlokąc potwornej długości korowód wagonów...

Ręce moje przymarzały do żelaznych sztab poręczy, gdyż rękawiczki zgubiłem czy też zapomniałem... Wyżej na stopniach stojący pasażerowie tręcali mnie raz po raz... Widziałem, że po drodze trzeba będzie zrzucić na tor kolejowy je-



dną i drugą walizę a ewentualnie i plecak, — by życie ratować, które wisiało dosłownie „na włosku“...

Ale i to pozbycie się balastu nie uratowałoby mnie, — z całą pewnością nie dojechałbym do następnej stacji w takich warunkach, gdyby... nie oczywisty w moim przekonaniu: cud!...

Oto bowiem od strony lokomotywy przedostaje się na mój stopień (ku memu przerażeniu, bo i tak ledwo na nim stałem...) — jakiś robotnik niesłychanie szybko i zręcznie, — mnie odsuwa bardzo delikatnie i grzecznie, ale nieszkodliwie, — nie mówiąc ni słowa, — a gwałtownie wprost — z siłą i oburzeniem dostaje się do wagonu, gdzie niepodobna było włożyć szpilki... Tam robi miejsce... (w jaki sposób? — to dla mnie zagadką będzie na zawsze!)... Ku zdumieniu oniemiałych pasażerów wnosi moje dwie walizy, a mnie wpycha, jakby dziecko — bardzo ostrożnie, zamykając drzwi... Sam zaś zajmuje moje miejsce na stopniu, — targany wichrem, zasypywany tumanami iskier i śniegu...

Przyciśnięty tłokiem ludzi do szyby... patrzałem na tego dziwnego człowieka — ze zgrozą i bijącym ze współczucia sercem, — przez całą niemal drogę...

Wciąż zdawało mi się, że te iskry spalały go lub zamieć zasypie i zamrozi... Pukałem ciągle w szybę prosząc wielokrotnie, by choć na jakiś czas zamienił się na moje miejsce dla względnego rozgrzania... Był na te wezwania i prośby — głuchy i twardy, — uśmiechał się

dobrotliwie, myśląco i tajemniczo, — twierdząc, że to mu nic nie zaszkodzi... Błogosławiłem mojego nieznanego wybawcę podziękowaniami i chciałem nagrodzić hojnie wedle możliwości...

Z godnością, dumą, — prawie z oburzeniem odmówił... Niedaleko Krakowa — zniknął niepostrzeżenie, — nie wiem, kiedy i gdzie? — równie szybko i tajemniczo, jak nagle i zagadkowo zjawił się mi na ratunek, — wydobywając się jakby z łona lokomotywy...

Człowiek, który w cuda nie wierzy i wyklucza pośrednictwo i pomoc zaświata, — gdyby przeżył to wydarzenie owej okropnej nocy, — musiałby niechybnie uwierzyć!...

A mnie ktoś powie, że to przyodek?! — że to jakiś poprostu ludzki i zacny robotnik?!

Czemu jednak ten tajemniczy osobnik zaopiekował się tylko mną jedynym — wśród tylu innych osób?

Przyrodzonym sposobem trudno to zaiste wytłumaczyć!

Dojechałem zatem do domu zdrowo i szczęśliwie (nawet nie postradawszy rzeczy!...) A że uniknąłem strasznej śmierci lub kalectwa w najlepszym wypadku — mam głębokie przeświadczenie w sercu i sumieniu mojem, że to cudowne naprawdę ocalenie zawdzięczam Bogu i Matce Najświętszej za przyczyną św. Teresy...

Potem poznałem przedziwne, bezcenne: „Dzieje Duszy“ — tej wielkiej Świętej — i odtąd na zawsze pozostałem pod wzrokiem mojej świetlanej Opiekunki...

Poczytuję sobie zatem za rycerski wprost obowiązek honoru i wdzięcz-

ności wobec świętej Teresy, — dług serca ten spłacić publicznem wyznaniem — w postaci tej prostej, naszej opowieści cudownego przeżycia...

A uważam to za powinność też — sumienia i serca wobec swoich Rodaków podać ten fakt ku pokrzepieniu dusz i rozbudzeniu czci i ufności dla Tej Świętej, co miłowała snąć i naszą Ojczyznę i nasz Naród szczególnie, skoro tak szczodłą dłonią rzu-

ca girlandy róż na ziemię polską w postaci darów wielorakich...

Oby cześć tej świetlanej Świętej rosła i ogarnęła wszystkie pobożne dusze... a pod Jej siostrzaną pieczę niech zapłoną takim wiekuistym nierzem dla Zbawiciela świata, Chrystusa i Matki Jego Niepokalanej, jak Jej święte serce żarem niebiańskim gorzało...

Włodzimierz Godziszewski.  
h. dyrektor gimnazjum w Częstochowie  
Kraków, 15. sierpnia 1926.

## RATUJMY DUSZE CZYŚCOWE

Mówi podanie, że Dyonizjusz, zwany tyranem, budując więzienia, w ten sposób kazał je urządzać, aby przez otwór w suficie słyszeć można było każdy jęk, każdą skargę uwięzionych. I strach podobno przejmował tych, co się zbliżali do otworu — tyle boleści i rozpaczy wydobywało się z tego miejsca niedoli...

Lecz czemuż jest więzienie, choćby najsurowsze na ziemi, w porównaniu z więzieniem pozagrobowem czyścica? I gdyby Bóg wszechmocny uchylił choć na chwilę podwoje tego smutnego miejsca, usłyszelibyśmy głosy i jęk, jakich nigdy nie słyszała, ziemia. Tu ojciec skarży się na dzieci swoje, brat na brata, — tam żona żali się na męża, mąż na żonę, dzieci na rodziców, że ich opuścili w ciężkiem utrapieniu. A przecie nie dawno, jak żyli wśród nas... I czemuż zapomnieliśmy o nich tak prędko? — Bo nie pamiętamy o tem, że co im dziś, nam jutro: będziemy może i my biadać, jak tylu nieszczęśliwych bogaczy, zanurzonych

w ogniem morzu, narzeka na swych spadkobierców — zostawili im dobra, a oni nie chcą za nich ofiarować krótkiej modlitwy, małej jałmużny. Będziemy może wyciągać ręce z tych strasznych lochów do własnych dzieci, jak je wyciągają nasi ojcowie i matki do nas niewdzięcznych i niedbałych synów!

Świątobliwy Jan Gerson przytacza skargi, jakie słyszał z czyścica za Bożem dopuszczeniem pewien niewdzięczny syn od swej matki.

— Synu mój kochany, mówiła ona, wspomnij na biedną matkę twój, usłysz me jęki i prośby! Patrz, na jakie męczarnie skazała mnie sprawiedliwość Boża za moje grzechy — oto ogień mię pożera! W imię tej miłości, jaką miałeś dla mnie, ratuj mię w tych mękach, których żaden język wymówić, ani rozum ludzki pojąć nie zdoła! Podaj mi rękę, przyjdź, przyjdź do mnie! Nie ciałem, bo tego nie możesz, — ale modlitwą do Boskiego majestatu, jałmużna ubogiemu, a przedewszyst-



kiem ofiarą Mszy świętej. Czy to być może, abys odmawiał tego wsparcia twej matce, która ci dała życie, która cię karmiła, wychowała i tyle kochała? Byłeś zawsze dobrym i przywiązanym synem, kochałeś mnie za życia, czemuś o mnie zapomniał po śmierci? czyliż przestałam być ma-

Zbliża się miesiąc listopad, czas jałmużny dla czyszcowych więźniów. Śpieszmy im więc z pomocą, na jaką nas stać. — Dajmy mało, ale często i ze serca. Nie smućmy się zbyt po stracie tych, co nas odlecieli, ale chodźmy często na groby naszych ukochanych, przypominajmy



tką twoją?... Ach, proszę cię i zaklinam, ratuj mię w tych okropnych mękach, wprowadź mnie do chwały niebieskiej!

Widzenie było poruszające. Niedzięczny syn przyrzekł matce pomoc, a modlitwy jego, prace, jałmużny, Msze św. i cierpienia utorowały jej wkrótce drogę do nieba.

sobie ich bogobojne życie i starajmy się ich naśladować.

*Przez śmierć do życia.* Oto prawda, która nadaje życiu ziemskiemu prawdziwą wartość i zdejmuje czarny całun z ramion śmierci.

Pójdźmy na groby — czynmy dobrze żywym, a rozradujemy umarłych.

# WPŁYW ALKOHOLIZMU NA ORGANIZM LUDZKI

ZE STANOWISKA LEKARSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

*Kiszki (jelita)* bywają w podobny sposób porażone, jak żołądek. Tu również znajdujemy — chociaż rzadziej — stan zapalno-kataralny. Znakomity klinicysta „prof. Strümpel powiedział, że powodu chronicznego kataru żołądka i jelit, zwłaszcza u osób starszych, należy prawie wyłącznie szukać w działaniu alkoholu na te organa“. (Duchowicz Br.: Co jeść i pić...) Ujemne działanie alkoholu odbija się też na *wątrobie*. Jest ona ważnym organem trawiennym w ciele; wytwarza bowiem żółć, rozpuszczającą tłuszcze, ułatwiając ich rozdrobnienie. A przytem jest wątroba jakby filtrem — sączkiem, powstrzymującym różne szkodliwe wytwory, grożące zatruciem. Cóż więc robi alkohol? Oto wessany przez żołądek i kiszki przechodzi do krwi, a z nią do wątroby i tu oddziaływa na t. zw. komórki wątrobowe, wywołując zwyrodnienie. „Wątroba ulega naprzód chronicznemu przekrwieniu, a to przechodzi w jej stan zapalny“. (Por. Dr. Chodecki: „O pijactwie“). Skutkiem tego komórki zanikają, a t. zw. tkanka łączna (tłuszczowa) rozrasta się, a z nią i wątroba brzęknie i powiększa się. Najczęściej jednak po dłuższem zapaleniu — wątroba kurczy się, maleje, twardnieje. Zamiast gładkości powstają na jej powierzchni większe lub mniejsze guzy i jest to t. zw. marokość wątroby, okazująca się przeważnie u pijących wódkę, a objawami tej choroby są: różne zaburzenia w żołądku, żylaki

koło odbytnicy, krwawice, ślady żółtaczki, a wreszcie — u osób starszych, zwłaszcza — przykra choroba t. zw. *brzuszna puchlina*. (Danielewicz Dr. „Alkohol i zgubny wpływ na zdrowie“).

Nie oszczędza też alkohol i *nerkę*. I tu jak w wątrobie najważniejsze komórki (nerkowe) pod wpływem alkoholu zwolna obumierają. Wskutek żywszej czynności nerek przychodzi do przewlekłego zapalenia nerek w różnej postaci: i tak raz nerka jest *zwiększona* i przekrwiona (zapalenie mięszone) innym razem powiększona, ale biała i żółta (*otłuszczenie nerek*), wreszcie — i to najczęstszy wypadek — nerki maleją, kurczą się, twardnieją t. zw. *marska nerka*. Następstwa tego są: zmęczenie, wymioty, białkomocz, kamienie nerkowe i pęcherzowe, konwulsje...

Po nerkach — idąc porządkiem narządów, podległych zwyrodnieniu u alkoholów — dalsze miejsce zajmuje *serce wraz z układem krwionośnym*. Zadaniem serca jest dobrą krew doprowadzać do wszystkich mięśni, zużytą zaś — sprowadzoną napowrót zaopatrzyć w powietrze i w świeże pokarmy. Ta czynność serca, polegająca na przyplywie i odpływie krwi — stanowi t. zw. *puls* — czyli *tętno (uderzenia) serca*. Prawidłowe tętno serca wynosi 70 uderzeń na minutę, a na *dobę 100.000*. Otóż serce pod wpływem wysokości przyspiesza swą czynność, tętno serca zwiększa się



tak, że — jak badania wykazują — użycie  $\frac{1}{2}$  l. piwa mocnego zwiększa ilość uderzeń serca o 8.000 więcej na dobę, a n. p. użycie  $\frac{1}{4}$  l. wódki o 18.000 uderzeń więcej. Zważywszy, że serce przetłacza przez siebie na dobę 6.000 l. krwi — zrozumiemy, jak ciężką pracę musi wykonać serce pod wpływem alkoholu, który powoduje zwiększenie objętości serca (przerost) szczególnie lewej komórki, co jest zupełnie naturalne: każdy bowiem mięsień, który więcej pracuje, ulega przerostowi, podobnie i mięsień sercowy; następnie zatłuszczenie serca (serce piwne Bierherz) monachijskie — stąd duszność, bóle w okolicy serca, obrzęki kończyn, — a wreszcie zanik degeneracja mięśni serca i ogólna puclina w. — (Por. Duchowicza Br. „Co jeść i pić, aby być zdrowym“).

*Naczynia krwionośne — tętnice* — trąca zwykłą swą sprężystość, elastyczność, stają się sztywnymi, kruchymi (miażdżak tętnic). Wskutek tego może łatwo nastąpić pęknięcie tętnic, krew zalewa dane miejsce. Jeżeli wypadek taki zajdzie w mózgu — mamy t. zw. *apopleksję*.

Krew sama zmienia się w ten sposób, że t. zw. czerwone ciała (*krwinki*) wchłaniające z powietrza tlen, potrzebny do utleniania czyli spalania pokarmów, — tracą tę zdolność, kurczą się i rozpadają. — „Leukocyty“ czyli białe ciała krwi, które stanowią — że tak powiem — armję, niszczącą w organizmie wszelkie bakterje chorobotwórcze — pod wpływem alkoholu występują w mniejszej ilości, bakterje biorą górę nad niemi, stąd znane zjawisko, że alkoholicy, a nawet miernie pijący łatwiej pod-

legają zarazom, a więc mniej są odporni na zakaźne choroby np. suchoty, tyfus, zapalenie płuc, przymiot (syfilis) — cholereę. Dowody na to liczne można znaleźć w dziele dr. M. Helennisa: „Kwestja alkoholizmu“, gdzie są przytoczone zdania wielu uczonych: np. „Strümpel mniema, że pod względem znaczenia i rozpowszechnienia najwyżej dwie choroby zakaźne, gruźlicę i syfilis, można porównać z alkoholizmem. Już dawno zauważono ścisły związek między suchotami a alkoholizmem. Na początku 19 w. twierdził Buchan, że pijaństwo jest jedną z przyczyn coraz częściej zdarzających się wypadków suchot, a Richardson zauważył osobną postać suchot u pijaków i nazwał je suchotami alkoholowemi“. (Helennis str. 157).

Oprócz tych chorób powoduje jeszcze alkohol katar chroniczny gardzieli i przelyku, dalej katar krtani i oskrzeli, a ten ostatni długoletni sprowadza rozedmę płuc. — System nerwowy cierpi też wiele z chronicznego nadużywania wyskoku. Najpierw odbija się zabójczy wpływ na mózgu; to też przy sekcjach pijaków można bardzo często znaleźć *przekrwienie mózgowia i jego opon*, a w późniejszym stadjum otrucia wysokowego rozwija się *zanik mózgowia*. — (v. Chodecki 23 str.).

A jaki wpływ wywiera alkohol na mięśnie i skórę, jaskrawy dowód mamy na zewnętrznym wyglądzie alkoholika. Skóra blada, oblicze pełne, obrzękłe, „nalane“, co młodemu nadaje wyraz starszy, dalej wyrzuty skórne, pryszcze, narośla tłuszczowe i nos charakterystyczny tak z barwy jak

i z objętości nienormalnej i „w poczwagę przerosły“. Powieki obrzmiały z workami pod okiem, białkówka zaczerwieniona, rzęsy zaropiałe, oczy szklane, spojrzenie błędne, ponure, wyraz oczu „barani“ (v. Dybowski Dr: „O wpływie trunków alkoholowych na organizm ludzki).

Godne zauważenia jest i to, że pijak traci bystrość wzroku, boć oczy, będąc „małym światem we wielkim świecie organizmu naszego“ są od niego ściśle zależne. I tak, jak mówi prof. dr. Wicherkiewicz w rozprawie: „Alkoholizm a wzrok“ — alkohol działa „na włókna nerwowe narządu wzrokowego i to raz na same nerwy wzrokowe, to znów na składniki nerwowe siatkówki, albo wreszcie na ośrodki mózgowie zmysłu wzrokowego, a niedowidzenie tem spowodowane objawia się już to w postaci ostrej, już

też w postaci przewlekłej, i to sprwadza obniżenie wzroku, objawy nieruchomości źrenic i t. p.“

W dziedzinie ruchu, jednym z najjaskrawszych znaków opilstwa jest drżenie mięśniowe (*tremor alcoholicus*), chód niepewny „utykający“, niezborność ruchów (*polyneuritis alcoholica*).

Szkodliwe działanie alkoholu odbija się nie tylko na osobniku pijącym, ale udziela się potomstwu w większym lub w mniejszym stopniu. Zdania Plutarcha: „ebrii gignunt ebrios“ pijacy rodzą pijaków, znajduje potwierdzenie w dzisiejszej statystyce i tak dowiedziona jest rzeczą, „że z górą 75%, wedle Crothersa 80% pijaków, pochodzi z rodzin pijackich; pociąż zatem do alkoholu bywa dziedziczny“. (Por. Duchowicza Br.: Co jeść i pić). Ks. Jan Waclawski.

## O MIŁOŚCI OJCZYZNY

Było to w roku 1769 w dniu 4-go listopada w Kalwarji Zebrzydowskiej. W kościele OO. Bernardynów zebrało się mnóstwo panów i szlachty z Konfederacji.

O. Marek, kapelan konfederatów, wystąpił z kazaniem. Oto tak w oczy mówił dowódcom konfederackim O. Marek, opisując objawienie, jakie miał od anioła przed siedmiu laty:

„Marku, powiedział mi anioł, źle się dzieje z ojczyzną twoją. Nierząd ją gubi. Wszyscy pragną rządu, a żaden z poczciwych rządu nie chce. Król Sas, którego wszyscy kochają a nikt mu nie pomaga, lada dzień zamieni koronę doczesną

na wieczną i będzie to, co jest; rząd leży na ziemi, a nikt się schylić nie chce, aby go podjął. Pod różnemi postaciami do wszystkich waszych panów udawałem się; zawsze ta sama odpowiedź: przebrzydłe nałogowe lenistwo.

Byłem u Radziwiłła, wojewody wileńskiego; mówiłem, błagałem: „Jedź do Warszawy! zajmij się rządem! cała Litwa twoja! ratuj ojczyznę“... Aż płakał tak się rozczulił: „Ja z tobą pójdę, powiedział, a niech ojczyzna będzie cała“. „Ale tu nie idzie o ofiary z majątku, lub narażenia życia; siedź w Warszawie i zajmij się rządem“. Oto wiesz, com wycisnął na



koniec? „Panie kochanku, ja będę w Warszawie rządził, a mnie P. Michał Reytań w Nalibokach wszystkie moje niedźwiedzie wybije?!“

Udałem się, mówił dalej anioł, do wojewody kijowskiego, Potockiego, który także był na tem kazaniu. Pan obszernych włości i chętnieby je dla ojczyzny poświęcił; ale powiada, jakże tu siedzieć w Warszawie, kiedy to człowiek przywykł po kilka dni ciągle z panem miecznikiem Ciesielskim pić w Czorsztynie, kiedy pani wojewodzina siedząc w Krystynopolu, myśli, że mąż folwarki objeżdża?

Byłem u Sapiehy, kanclerza. Nie może! Kocha ojczyznę, ale rządząc, nie można mieć procesów, a jakże żyć bez rozmów codziennych prawie z adwokatami?

A pan Mniszek, marszałek wielki koronny, kocha ojczyznę, ale bałabała; jak zasiądzie w Warszawie, — kto będzie wtedy w Dukli uczył gospodarstwa i do roboty napędzał?

A pan Krakowski? „Tego to, Panie Boże jedyny! niechno się obmuruję w Białymstoku, to o ojczyźnie pomyślę“.

A książę Sanguszko, wojewoda wołyński? — „Mospanie, ja będę siedział w Warszawie, a moje stado w Sławucie zniszczy“.

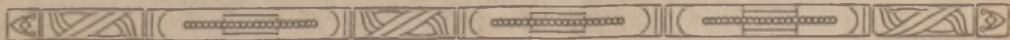
Otóż taka wasza miłość ojczyzny i dlatego tułacie się, żeby odzyskać, coście dobrowolnie utracili. Niechże to za naukę wam posłuży nadal i wa-

szym potomkom; płońcie na desce, kiedy już wygodny okręt przez nie-dbalstwo wasze odbiegł od lądu. A przynajmniej teraz, zaklinam was w Imię Chrystusa, nie ustawajcie w przedsięwzięciach waszych; może wam Bóg pobłogosławi pomyślnością; a w przeciwnym nawet razie żadna wasza usilność dla ojczyzny straconą nie będzie. Myślicie o Bogu w ojczyźnie, ale tak czyńcie, jak gdyby ona jedynie od was zależała“.

Mówił ów ksiądz Marek wiele jeszcze innych rzeczy pięknych. Płakaliśmy, a zarazem pocieszaliśmy się. Myślałem, że panowie, których wytknął, rozsierdzą się na niego; ale nie“.

Tak to owi panowie się wymawiali, gdy chodziło o pracę dla ojczyzny i narodu. Niestety dziś nie wiele lepiej. Ilu to się tak samo wymawia prywatnemi zajęciami. Młodzieży — od najmłodszych lat przejmuj się czynną miłością Ojczyzny!

Święta miłości kochanej Ojczyzny!  
Czują Cię tylko umysły pocziwe,  
Dla ciebie zjadłe smakują tru-  
[cizny,  
Dla ciebie więzy, pęta — niezal-  
[żywe:  
Kształcisz kalectwo przez chwalebne  
[blizny,  
Gnieździsz w umyśle rozkosze praw-  
[dziwe.  
Byle Cię tylko można wspomóc,  
[wspierać,  
Nie żał żyć, nie żał i umierać.





## SIEROTY I BIEDNE DZIECI

Idzie zima, ten nieublagany wróg biednych i bezdomnych! Niejeden ojciec, a zwłaszcza niejedna matka z grozą w duszy przemyślwiąją jak przebiedować tych kilka miesięcy chłodnych i głodnych, bo brak opału, ciepłych ubrań, obuwia, brak chociażby kawałka suchego chleba lub garść jałowych ziemniaków, a co najważniejsza, może brak jakiego takiego mieszkania, a tu dzieci drobne, głodne, trzęsące się od zimna, żalosnym proszą głosem; „Mamo, chleba, mamo, tu tak zimno!” Zaiste! Bolesny nad wyraz to widok. A takich rodzin nieszczęśliwych dziś w Polsce — tysiące! A cóż mówić o nędzy tych dzieci, które rodziców już nie mają, które są — sierotami! Los takich istot jest naprawdę straszny i najserdeczniejszego politowania godny!

Na powyższym obrazku widzimy takie biedne sierotki, garnące się pod płaszcz zakonnika - wychowawcy i że-

brzące o przyjęcie do Zakładu wychowawczego naszego Zgromadzenia. Przypatrzmy się im dobrze, a wtedy kamiennem byłoby chyba nasze serce, gdyby się nie wzruszyło. Lecz samo wzruszenie nie wystarczy! Złączyć się z niem musi czynne miłosierdzie! Tak! Ci wszyscy, którym Pan Bóg dał więcej, niechaj teraz zwłaszcza pamiętają o tem, że święty mają obowiązek wspierać biednych i nie skąpić im pomocy, jałmużny!

Nie miejmy węża w kieszeni, lecz hojną dłońią łóżmy ofiary na cele miłosierne, a Bóg sprawiedliwy sowicie nam to wynagrodzi już na tym świecie, a tem obficie na drugim, od którego oddziela nas może już krótka tylko chwila. — Bądźmy zatem miłosiernymi, jeżeli miłosierdzia dostąpić pragniemy, bo Bóg sam mówi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!”





## Z MIEJSCA PIASTOWEGO

W dniu 20 października br., w uroczystość św. Jana Kantego, Zakład w Miejsku-Piastowem obchodził imieniny swego dyrektora, księdza Jana Latusza.

Już w wigilję imienin, młodzież zakładowa udekorowała wieściami świerkowemi wielką salę głównego refektarza i teatralną, oraz wejście do celi mieszkalnej solenizanta. Na jutrz rano, w kaplicy zakładowej uroczystą Mszę św. z powodu uroczystości Patrona, uczącej się młodzieży polskiej osobiście odprawił ks. Dyrektor, w czasie której wszyscy członkowie — zakonnicy i wychowankowie zakładów ofiarowali w Jego intencji Komunię świętą. W czasie całej uroczystości przygrywała orkiestra zakładowa pod batutą kapelmistrza p. Daszyńskiego.

Po nabożeństwie wszyscy zgromadzili się w wielkiej sali refektarza, w celu złożenia życzeń. Wchodzącego solenizanta powitała młodzież burzą oklasków, a orkiestra gromkim marszem. Chór wychowanków wykonał na cztery głosy kilka melodyjnych utworów.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił kleryk Wincenty Kuras, składając przytem w imieniu członków i wychowanków życzenia, podnosząc jednocześnie zasługi, położone przez Czcigodnego Solenizanta w jego trzydziestoletniej żmudnej pracy w zakładach ks. Bronisława Markiewicza, a w szczególności na polu organizacji Zakładu Wychowawczego w Pawlikowicach, koło Krakowa i kilkudziesięcioletniego nim kierowania wśród najtrudniejszych, niejednokrotnie bardzo gorzkich i przykrych warunków. Następnie dwóch wychow. wygłosiło krótkie, ale miłe okolicznościowe deklamacje.

Ksiądz Dyrektor Latusek, dziękując obecnym za okazane serce, wyraził jednocześnie żal, że jako przełożony nad zakładem, z powodu ciężkich i krytycznych warunków, nie może jakby rad, uprzyjemnić młodzieży tej uroczystości i zapewnić, że dołoży wszystkich swoich starań, aby na nadchodzącą zimę przynajmniej chleba nie brakowało jak dotychczas, jeśli już nie można myśleć o ciepłych ubraniach i lepszej strawie. „Boli mnie serce — mówił wzruszony sędziwy kapłan — kiedy w tą drogą dla mnie uroczystość patrzę na was głodnych i bosych mimo przejmującej

zimnem jesieni. Radbym jaknajserdeczniej, by wam tu niczego nie brakowało, byście kiedyś opuszczając te mury, żegnali je nie jak przytułek, w którym głodem morzą dzieci i obdartych trzymają w nieopalonych celach, — a żegnali jak miły sercu rodzinny dom, który zastąpił wam w latach waszego niedołęstwa dziecinnego najlepszych i najtroskliwszych rodziców i kochające rodzeństwo, aby Zakład ten został dla was zawsze domem rodzinnym, przełożeni wasi rodzicami, a współtowarzysze rodzeństwem! Życzenia, które słyszę z ust waszych, są stwierdzeniem waszej — do mojej, jako przełożonego, osoby — czci, miłości i synowskiego przywiązania, a jednocześnie przekonywują mnie, że umiecie być wdzięcznymi dobrodziejom zakładów, którzy spieszą z pomocą dla was, którzy poświęcili dla was bez zastrzeżeń całe swoje życie, siły i przyemności, byście tylko wynieśli stąd potrzebną do waszego zawodu naukę i wzorowe na gruncie religijnym i narodowym oparte wychowanie i wyrosli tu na — chwałę Boga i pożytek Ojczyzny!”

Po przemówieniu księdza Dyrektora odbyło się wspólne śniadanie, w czasie którego dzieci zostały obdarowane bielszym chlebem, na obiad zaś jabłuskami.

Wieczorem na zakończenie uroczystości, w zakładowej sali teatralnej młodzież odegrała podniosły obraz historyczny w czterech odsłonach pod tytułem „Dwie ofiary”. W czasie przerw przysłuchiowano się koncertom światowym przy pomocy doskonałego radja, skonstruowanego domowemi sposobami przez zakładowego elektrotechnika pana Stanisława Witke’go. Całość wypadła i okazała i sympatycznie.

Do licznych życzeń, jakie Czcigodny Ksiądz Solenizant w dniu swoich imienin ze wszystkich stron odebrał, Redakcja nasza dołącza też swoje: wszelkich pomyślności i długich jeszcze lat w sile i czerstwem zdrowiu, a przede wszystkim Błogosławieństwa Bożego w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy na niwie kształcenia i wychowywania sierót i opuszczonej diatwy polskiej w Zakładach wychowawczych Towarzystwa św. Michała Archaniola.

*Uczestnik.*

**Pamiętajmy zawsze i wszędzie o funduszach na cele sierocych Zakładów Wychowawczych T-wa Św. Michała Archaniola.**

**Prosimy najuprzejmiej wszystkich zwolenników, dobrodziejów oraz przyjaciół naszego pisma o łaskawe zjednywanie nam nowych stałych prenumeratorów pomiędzy znajomymi i nadsyłanie adresów.**

**Zeszyty okazowe oraz czeki pocztowe do bezpłatnego przesyłania przedpłaty, wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.**

*Redakcja.*

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

### POLSKA

**Nowi Arcypasterze.** Jego Świątobliwość Papież Pius XI. ogłosił następujące nominacje biskupów dla Polski: J. E. Biskup Śląski, ks. Dr. August Hlond, został mianowany na konsystorzu papieskim w dniu 24. czerwca b. r. Arcybiskupem-Metropolitą gnieźnieńsko-poznańskim, zarazem Prymasem Polski.

J. E. Ks. Prymas August Hlond odbył swój ingres w Gnieźnie według wiekowej tradycji prymasów polskich.

W całej pełni na nazwę ingresu zasługuje dostojny ten sposób obejmowania władzy kościelnej, który obrał Ksiądz Prymas Hlond

Złożywszy w Warszawie przysięgę wymaganą przez konkordat, udał się Ks. Prymas do swej archidiecezji. Wpierw jednak nim stanął w Gnieźnie w trumny pierwszego Polski Patrona, chciał Mu hołd złożyć w Trzemesznie, szczącym się z posiadania relikwii Świętego Męczennika. Następnie witany przez rzesze ludu wiernego i przez przedstawicieli władz przybył do Gniezna, biorąc pierwszą w Polsce metropolję we władanie.

Tak ongiś obejmowali władzę Prymasowie Polski. Ks. Prymas Hlond wznawia stary zwyczaj, a tem samem podnosi tradycję i znaczenie tej kościelnej godności, która była w Polsce przez szereg wieków najwyższym moralnym autorytetem.

Ks. Prymas Hlond jest pierwszym Prymasem, który obejmuje tę godność za rządów polskich.

\* \* \*

Redakcja nasza składa J. E. Najdostojniejszemu Księdzu Prymasowi najlepsze i najserdeczniejsze życzenia, aby Wszechmogący szczerze błogosławił wszystkim Jego zamiarom i poczynaniom, oraz użyzył w najdłuż-

sze lata zdrowia i sił do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy na niwie kościoła Świętego, dla dobra wielkiej i potężnej Polski Chrystusowej.

J. E. ks. Romuald Jałbrzykowski, Biskup łomżyński, Arcybiskupem - Metropolitą wileńskim. Ingres odbył się w Wilnie w dniu 8 września.

J. E. ks. Stanisław Łukomski, Biskup-Sufran poznański, otrzymał nominację na Biskupa łomżyńskiego.

Biskupem śląskim mianował Ojciec Święty ks. Arkadiusz Lisiecki, kanonika kapituły gnieźnieńskiej. Konsekracja J. E. Ks. Biskupa nominata odbędzie się w Gnieźnie 24 października. Ingres zaś do Katowic 31. października br.

**W Warszawie** zmarł ks. Biskup Władysław Szcześniak, Sufran warszawski, w 68 roku życia. Odnaczał się uczciwością i gorliwością kapłańską. Pozostawił po sobie liczne cenne dzieła naukowe i literackie.

**Nowi kottolcy obrządku wschodniego.**

W kościele po-Augustjańskim, przy ul. Bakszta w Wilnie, odbyło się uroczyste przejście na łono katolickiej cerkwi wschodniego obrządku 13-tu prawosławnych wiernych. Uroczystości przyjęcia dopełnił archimandryta Filip Morozow i jego wikary Leńniobrodzki, który niedawno przeszedł z cerkwi prawosławnej na unję.

**Dwa cuda na Jasnej Górze.** 1. Dnia 7 maja br., w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, została cudownie uzdrowiona, sparaliżowana od kilku lat dziewczynka, Franciszka Wiśniewska z Gniezna: Przywieziono ją na wózku do klasztoru Jasnogórskiego i sprowadzono, nawpół niosąc, do kaplicy Matki Bożej. Tu, po wystuchaniu Mszy świętej, gdy



chciano ją odprowadzić do balustrady dla przyjęcia Komunii świętej, nagle uczuła władzę w nogach, powstała o własnych siłach i sama zbliżała się do ołtarza. Po Komunii św. odeszła bez pomocy od balustrady i jakiś czas modliła się klęcząc, poczem opuściła klasztor. Uzdrowienie było zupełne.

2. Dnia 14 sierpnia br. w wigilję Wniebowzięcia, ta sama kaplica stała się ponownie widownią cudu: 25-letni Michał Michalik odzyskał władzę w sparaliżowanej ręce i nodze. Oto bliższe szczegóły tego faktu.

Michał Michalik pochodzi ze wsi Zakówek, parafji Mińsk Mazowiecki. W marcu ubiegłego roku, pracując, jako mechanik, w folwarku Szczaki, należącym do śp. Jana Orseti, został nagle tknięty paraliżem lewej połowy ciała, wskutek czego zmuszony był przeleżeć bezwładnie trzy miesiące. P. Orseti kurację Michalika powierzył doktorowi Mandukowi, ordynującemu w szpitalu św. Stanisława na Woli, który określił chorobę jako Paraliż. Po upływie trzech miesięcy chory zaczął chodzić, właściwie skakać na prawej nodze, lewa bowiem, wraz z lewą ręką, była całkowicie bezwładna. Stan taki trwał do dnia 14 sierpnia czyli do chwili cudu. W dniu tym, o godzinie 5 rano, Michałik przybył, jako pątnik, z kompanją z Grodziska, gdzie ostatnio zamieszkiwał, żyjąc z jałmużny, jako niezdolny do pracy. Do wagonu wnieśli go pątnicy, z dworca zaś kolejowego na Jasną Górę przyjechał furmanką, skacząc na jednej nodze wszedł do wielkiego kościoła, gdzie padł krzyżem, poczem w tenże sam sposób dostał się do kaplicy Matki Bożej, gdzie znowu padł krzyżem przed cudownym Obrazem. Tu nagle wśród modlitwy gorącej uczuł w sobie jakąś dziwną zmianę, podniósł się bez trudu i stanąwszy prosto, zaczął chodzić bez pomocy kija.

Tak więc Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej, po raz drugi w roku bieżącym, przemówiła do ludu swego wymownym głosem cudu... Okazała, że jest potężną i miłosierną... ze wołanie błagalne korzącej się niedoli znajduje u Niej współczucie, litość i ratunek...

### AMERYKA

**Kongres Eucharystyczny w Chicago.** Tego roku odbył się w Chicago Kongres, Eucharystyczny, który świętym swym przebiegiem wykazał, iż postępowanie idei katolickiej i kultu Chrystusa eucharystycznego staje się coraz potężniejszy w ojczyźnie dolara i business'u.

### BELGJA

**Pamięć o ś. p. ks. kard. Marcier**  
nie umiera. Cześć Jego rośnie wśród belgij-



czyków. Wydano nawet z aprobatą biskupią modlitwę dla uproszenia u Pana Boga kanonizacji tego wielkiego męża Bożego naszych czasów.

### FRANCJA

#### Nowe cudowne uzdrowienie w Lurd.

Dnia 21 lipca w obecności 30 tysięcy pątników uzdrowioną została młoda Portugalka, p. Małgorzata Moreira. Przez pięć lat cierpiąca ona strasznie na wrzód w żołądku, a 21 lipca o godzinie 4 po południu była wprost umierającą. Twarz jej okryła się trupią białością, wszelkie odżywianie się było niemożliwym. Nagle o piątej, w czasie procesji, gdy Najśw. Sakrament przed nią się zatrzymał, na twarzy jej odbiła się jakby fala nowego życia. W jednej chwili wszechmoc Boża wróciła jej siły, a w godzinę później „umierająca” siedziała przy sutej wieczerzy.

**Szczególne uzdrowienie.** W miejscowości Pierry we Francji zdarzył się dnia 6 czerwca r. b. niezwykle wypadek uzdrowienia.

Państwo Dupon-Krémer, oboje w wieku lat 49, mają w Pierry ładną posiadłość z parkiem, w którym urządzili grootę Matki Boskiej z Lourdes. Pan Dupont, sparaliżowany od czasu wojny, nie rusza się ze swego fotelu. Pani Dupont uległa podobnemu losowi półtora roku temu, wskutek nadzwyczajnych wysiłków fizycznych, kiedy z zupełnym zapomnieniem o sobie pielęgnowała naprzód chorego męża, a potem na łóżu śmierci swego teścia i matkę. W grudniu r. 1924 na organizm jej kompletnie wyczerpany zwały się jeszcze różne choroby, które jej nie pozwalały odłączyć się od własnej sile.

Oboje małżonkowie, prawdziwi chrześcijanie, odznaczali się nabożeństwem do Matki Boskiej; od lat piętnastu urządzali w jej grocie ołtarz, przy którym zatrzymywała się procesja Bożego Ciała. W tym roku, podczas takiej uroczystości, w której pp. D. brali udział tylko z okna, przysunięci tamże przez służbę na fotelach, — w chwili błogostawieństwa Najśw. Sakramentem, po odśpiewaniu ostatniej Ewangelji, pani D. nagle powstała i zaczęła chodzić bez żadnej pomocy ludzkiej. Pierwsze jej kroki skierowane były do groty, a następnie do kościoła i na procesję, z którą razem wzięła udział w zakończeniu nabożeństwa.

Jest to zdarzenie w rodzaju tych, jakie się powtarzają w samym Lourdes podczas procesji Najśw. Sakramentu. Świadcstwo lekarskie, dotyczące tego faktu, podpisał własnoręcznie doktor Studd dnia 25 czerwca r. b.

### MEKSYK

**Prześladowanie katolików w Meksyku.** Pod prezydenturą masona Callesa wprowadził rząd meksykański już dawniej uchwaloną ustawę o rozdzieleniu kościoła i państwa, co jest równoznaczne z bezprawem wyrzuceniem Kościoła z wszelkich dóbr materialnych.

Kościół św. rzucił dlatego interdykt na cały Meksyk, tak że odłączył tam wszelki kult Boży. W całym kraju ogromne wzburzenie. Rząd nie cofnął się przed najszerszymi represjami, każąc rostrzelać 8 księży za rękome podniecanie parafian do oporu. Jeneralny prokurator zapowiedział, że rząd rozpocznie bezwzględne wywłaszczanie własności kościelnej.

Tak kroczy masonski Meksyk, śladami bolszewickiej Moskwy.

Ojciec św. wzywa cały świat do gorących modlitw za prześladowanych. Życzeniem Ojca św. jest ponadto, aby ci, którzy jeszcze odprawiają jubileusz Roku Świętego, dotoczyli do intencji, które boleca im bulla papieska, sprawę katolików w Meksyku.

### NIEMCY

**Uzdrowienie za przyczyną św. Teresy od Dz. J.** Panna Teresa Neumann z Komresenth, będąca w opinii świętości była ślepą i kulawą. Za przyczyną Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, którą głęboko czciła oczekiwała uleczenia ze swych ułomności. W dniu ogłoszenia Św. Teresy błogostawioną, Teresa Neumann otrzymała wzrok, a w dniu kanonizacji mogła już chodzić. Uleczenie Teresy Neumann jest tem znamiennejsze, iż w Wielki Piątek b. r. otrzymała stygmatyzację (znamiona ran Chrystusowych).

### NORWEGJA

**Pani Sigrit Undset,** słynna norweska powieściopisarka, przedstawiona niedawno do nagrody literackiej nis. Nobla, przeszła na łono Kościoła katolickiego. Jak pisarka sama oświadcza, pociągnięta zasadami Kościoła katolickiego, przeszła do niego nie z łona protestantyzmu, lecz z pogaństwa. Co się tyczy swej działalności pisarskiej, oświadcza, że wiara nie wpłynie na zmianę jej kierunku literackiego.

ś. † P.

## STANISŁAW SOBIŃSKI

**Kurator Okręgu szkolnego Lwowskiego, Wielki Dobrodziej i Przyjaciel Towarzystwa Świętego Michała Archanioła w Miejscu-Piastowem i jego Zakładów Wychowawczych,**

urodzony w roku 1872, zmarł śmiercią tragiczną we Lwowie, dnia 19 października 1926 roku o godzinie 18 30 przeszyty wrogą kulą.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekielata niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.



# PROGRAM I CEL

## TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA

oraz sposoby i warunki, przy pomocy których, każdy może się przyczynić do rozwoju Towarzystwa i jego Zakładów wychowawczych dla sierót i opuszczonej młodzieży.

**Cel naszego Towarzystwa jest religijno-społeczny: praca nad udoskonaleniem własnym oraz wychowanie sierót i opuszczonej młodzieży.**

**Przyjmujemy do Zakładów naszych:**

### **I. Kandydatów na członków-zakonników Towarzystwa:**

Powołanie do życia zakonnego jest wielkim darem Bożym. Zatem kto wyczuwa w sobie chęć wstąpienia do naszego Zgromadzenia, niech się przedtem głęboko i poważnie zastanowi, czy ma:

- a) mocne postanowienie zostania księdzem lub bratem, wraz z silną wolą pozostania w Zgromadzeniu na zawsze;
- b) silną wolę i stałe dążenie, aby wyrzec się świata i całkowicie poświęcić się służbie Bożej, jakoteż dążyć do cnoty i doskonałości;
- c) powołanie i zamiłowanie do pracy nad wychowaniem młodzieży;
- d) zdrowie i siły fizyczne.

### **Warunki przyjęcia kandydatów:**

Wiek, stanowisko lub zawód są rzeczą podrzędną. Ażeby zostać zakonikiem, czyli członkiem Zgromadzenia, trzeba odbyć odpowiednie studia, nowicjat i złożyć śluby zakonne. Przy wstąpieniu wymagane są następujące dokumenta:

1) metryka urodzenia i chrztu, 2) świadectwo moralności od proboszcza, 3) ostatnie świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo wyzwolin, względnie pracy, oraz 4) lekarskie świadectwo zdrowia.

Zyjemy odpowiednio do naszego hasła „Powściągliwość i Praca” ubogo, na wzór włóścian. Utrzymujemy się w wielkiej mierze z ofiar ludzi miłosiernych, więc niesłuszną byłoby rzeczą żyć zbyt kownie za pieniądze tych, którzy żeby nas wesprzeć, nieraz sobie od ust odejmują. Nadto wychowując młodzież ubogą i ucząc ją przestawać na małym, musimy jej świecić pod tym względem przykładem, który jest w wychowaniu czynnikiem najważniejszym.

### **II. Dzieci na wychowanie:**

Na wychowanie przyjmujemy dzieci ubogie i opuszczone od m. w. 12-tu lat. Stałego jednak terminu przyjęcia nieznaczamy. Dziecko biedne i opuszczone czekać nie może, więc o ile jest miejsce, przyjmuje się takowe kiedy się zgłosi.

Zakłady nasze nie są zakładami ściśle naukowymi, ale w pierwszym rzędzie zakładami wychowawczymi. Wielu jednak nas nie rozumie i wskutek tego stawia bardzo często zakładom naszym zbyt wielkie wymagania. Zdaje im się, że jak dziecko przyjdzie do zakładu, to musi, jeżeli już nie zdać matury, (bo i tego czasem żądają) to przynajmniej zostać majstrem lub czeladnikiem w jakimś zawodzie. Tymczasem dla dziecka biednego i opuszczonego jest już nieocenionym dobrodziejstwem, gdy mu się użyczy łyżki ciepłej stawy. (której mu nieraz przedtem brakowało) i dach nad głową, a zaprawiając je do powściągliwości i pracy jakiegokolwiek, przetrzyma się je w zdrowej i religijnej atmosferze przez czas dziecięcego niedołęstwa np. od 10—17-tu lat, by sobie mogło później zapracować na kawałek chleba, choćby jako robotnik rolny. Mimo to, wychowanek nasz mając możliwość wyuczenia się różnych rzemiosł, a obok tego mogą zdobyć odpowiednie wiadomości szkolne potrzebne w obranym zawodzie. Nauki średnie i wyż-

sze ułatwiamy tylko kandydatom na zakonników, którzy mają powołanie do stanu duchownego i którzy jako kapłani lub bracia poświęcają się pracy w duchu Towarzystwa.

Dzieci chorych i moralnie zepsutych nie przyjmujemy pod żadnym warunkiem. Jest jednak gorącym naszym pragnieniem założyć osobny zakład poprawczy, aby i tych najgorszych sprowadzić na drogę cnoty. Narazie jednak, ciężkie stosunki obecne nie pozwalają nam urzeczywistnić naszych zamiarów.

### **Warunki przyjęcia dzieci:**

Do podania o przyjęcie dołączyć należy 1) metrykę chrztu 2) świadectwo moralności od proboszcza, 3) świadectwo ubóstwa z gminy, potwierdzone przez urząd parafialny, 4) świadectwo szkolne, o ile dziecko do szkoły uczęszczało, 5) lekarskie świadectwo zdrowia i szczepienia ospy.

U W A G A: Do wszelkich podań i korespondencji wymagających odpowiedzi w sprawach przyjęć, upraszamy dołączyć znaczek pocztowy.

### **Sposoby i warunki, którymi każdy bez względu na płeć i stanowisko przyczynić się może do rozwoju Towarzystwa i jego zakładów sierocych.**

Wielki nasz Założyciel, ś. p. Ks. Bronisław Markiewicz, zakładając zakłady dla sierót i opuszczonej młodzieży, zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że aby można było wychowywać dzieci opuszczone, trzeba mieć także moralne i materialne poparcie ludzi miłosiernych. I w tym to celu, założył Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, pod sztandarem krórego skupili się wszyscy ci, którzy głęboko zrozumieli i przejęli się ideą tego męża opatrznościowego, i którzy dla niej pracują; jedni jako członkowie zakonnicy w zakładach w charakterze nauczycieli, wychowawców i majstrów, — inni zaś, żyjąc na świecie, jako członkowie wspierający, pomagają zakładom moralnie i materialnie, jak kogo stać i jak kto może.

Towarzystwo to istnieje i jeżeli kiedy, to dziś, gdy w Polsce sieroty po ofiarach wojny liczymy na setki tysięcy, ludzi miłosiernych, którzyby gorąco wspierali i pomagali zakładom naszym, potrzeba jak najwięcej.

Na członka Towarzystwa wpisać się może każdy, posyłając swój dokładny adres i ofiarę, na jaką go stać do Redakcji „Powściągliwości i Pracy” w Miejscu Piastowem, Małopolska.

Od chwili przyjęcia, każdy członek otrzymuje bezpłatnie nasz miesięcznik „Powściągliwość i Praca”, zaś po kilku miesiącach, piękny dyplom członkowski.

### **Obowiązki Członków wspierających.**

Obowiązkiem członków wspierających naszego Towarzystwa jest przedewszystkiem przykładne życie według zasad katolickich, oraz:

- a) moralne i materialne wspieranie zakładów naszych wedle sił i możliwości przez ofiary własne i zbieranie składek na cele Towarzystwa;
- b) zjednywanie nowych członków wspierających;
- c) zachęcanie pobożnej i przykładnej młodzieży do poświęcenia się życiu zakonnemu w naszym Towarzystwie w charakterze kapłanów lub braci;
- d) rozpowszechnianie w swojej okolicy miesięcznika „Powściągliwość i Praca”, organu Towarzystwa, zawierającego artykuły do religijnych i narodowych potrzeb naszego społeczeństwa, aby rozpalić w nim gorącą wiarę ojców naszych i szlachetną miłość ojczyzny, aby uświęcić życie rodzinne i zachęcić do dobrego i przykładnego wychowania dzieci;
- e) zjednywanie członków majątnych, którzyby, mając ku temu możliwość i warunki wspierali nasze Zgromadzenie: 1) przez fundowanie internatów, szkół i t. d. dla sierót i opuszczonej młodzieży, 2) przez darowiznę domów, gospodarstw i kapitałów na cele Towarzystwa zupełnie bezinteresownie lub z zastrzeżeniem wypłacenia procentów, względnie innych świadczeń do śmierci, 3) przez zaopatrywanie zakładów na-



szych w aparaty religijne, utenzylja szkolne, książki do nauki i biblioteki, bieliznę, odzież, obuwie (nawet używane), przyrządy do gier i zabaw dziecięcych i t. d.

W szczególniejszy sposób mogą się przysłużyć naszemu Towarzystwu członkowie wspierający przez rozpowszechnianie naszych wydawnictw i miesięcznika, które powinny znajdować się w każdym domu polskim i katolickim, w związkach młodzieży, stowarzyszeniach i bractwach

W dzisiejszych czasach, kiedy mamy na każdym niemal kroku tyle złych pism, zatruwających wszelaką zgnilizną moralną szczególnie naszą młodzież, lud i warstwy robotnicze, ileż dobrego wobec Boga i Ojczyzny uczynić może każdy nasz członek wspierający, rozpowszechniający w duchu religijnym i narodowym redagowane i nie drogie pisma, kalendarze, piękne powieści, książeczki do nabożeństwa i t. d. wydawane przez nasze Towarzystwo, a jednocześnie, wiele korzyści materialnych przyniesie zakładom naszym, wychowującym w Imię Chrystusa najniezwyklejsze istoty na świecie, sieroty.

Miesięcznik nasz, kalendarze, książeczki i t. d. drukują, oprawiają i wysyłają w świat nasze dzieci i w ten sposób zapracowują sobie na chleb.

Spółceństwo nasze coraz żywiej interesuje się sprawą wychowania najuboższych i uznaje jej doniosłość, ale jeszcze nie w tym stopniu, jak ona tego wymaga.

Polska ma do wychowania setki tysięcy sierót, które nie mając opieki giną w haniebnym sposobie w nurtach wszelakiego zła i zgnilizny moralnej. Czyż nie lepiej byłoby, gdyby wszystkie te dzieci wychowały się na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny i zamiast przeklinać, błogosławiły swój naród, boć przecież i te wydziedziczone sierotki są dziećmi jednej i tej samej Matki-Ojczyzny i mają prawo domagać się od swolch rodaków pomocy i miłosierdzia. Na to jednak trzeba ogromnych funduszków i ludzi pełnych zaparcia się i poświęcenia. Za jedno i drugie Pan Jezus sownie zapłaci „bo coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili”.

Wszelką korespondencję w sprawach Towarzystwa upraszamy kierować pod adresem:

## Towarzystwo Świętego Michała Archaniola w Miejscu Piastowem (Małopolska.)

UWAGA: Dla wyjaśnienia podajemy, że Towarzystwo nasze „Powściągliwość i Praca” zatwierdzone przez władze rządowe, w r.1921 zostało uznane i przez władze duchowną zatwierdzone jako Zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Michała Archaniola.

**Wszystkie choroby są uleczone!**

WYDAWNICTWO Ks. MICHAŁA PAWŁOWSKIEGO

**KRĘGARSTWO**

czyli sztuka nastawiania nadwichniętych kręgow, jako  
zasadniczej przyczyny chorób.

(Zastosowanie kręgarstwa przy leczeniu wszystkich chorób).

Cena zł. 4.



**Już wyszedł z druku!**

# Kalendarz Królowej Korony Polskiej na Rok Pański 1927

**Już wyszedł z druku!**

bogato ilustrowany, w czterokolorowej okładce kartonowej, zawierający obfity dział powieściowy, oświatowy, gospodarczy, lekarski, adresy władz i urzędów, przepisy pocztowe i telegraficzne, miary, wagi, jarmarki i cały szereg dodatków i niezbędnych dla każdego wiadomości.



**Cena 1.50 zł.**



Zamówienia przyjmuje: Drukarnia Św. Michała Archaniola w Miejscu-Piastowem.

**Już wyszedł z druku!**

**POD REDAKCJĄ GENERALNEGO DZIEKANA WOJSK POLSKICH KS. PIOTRA NIEZGODY**

**Już wyszedł z druku!**

# Kalendarz Żołnierza Polskiego na Rok Pański 1927

ozdobiony licznymi ilustracjami, w pięknej złoczonej okładce z płótna angielskiego, zawierający bogate działy: literacki, oświatowy, naukowy i informacyjny, krótki modlitewnik i śpiewnik, oraz cały szereg niezbędnych wiadomości. Format kieszonkowy. Przy każdym kalendarzyku notes. Piękny i praktyczny kalendarz ten wien znaleźć się nie tylko w rękach wszystkich żołnierzy, ale także we wszystkich domach polskich.

**Cena 1.50 zł.**

Zamówienia przyjmuje: Drukarnia Św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowem